



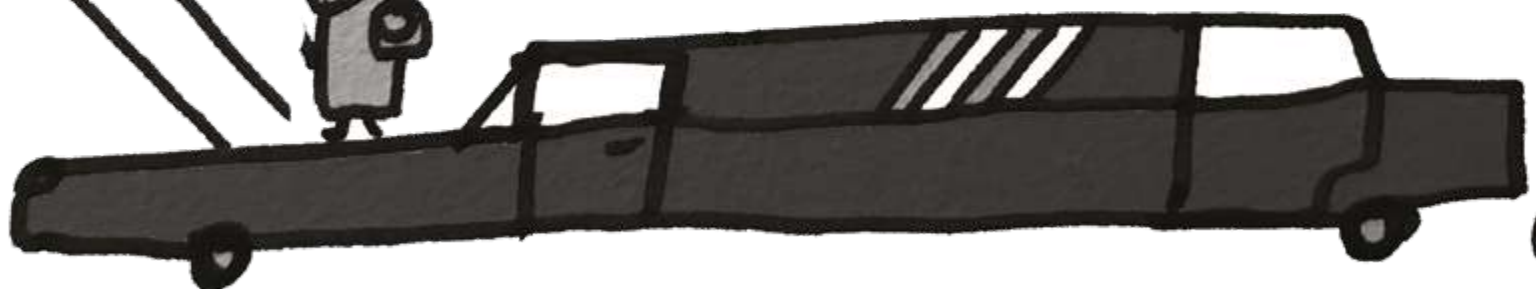
**Nie przyjmę szczepionki
Pfizera, to przecież
niemiecki jad Merkel.
Czekam na polską
narodową szczepionkę –
wynalazek Mieszka I
i Jana Pawła II.**



Morawiecki między brzytwą i grzebieniem

str. 6

DZIENNIK COTYGODNIOWY



TRYBUNA LUDZI

Co sądzicie o aferze Krystynajandagate?

Facebook

Mikołaj Ozzy Frankowski: Krystyna zrobiła więcej dla masowych szczepień niż cały rząd. Teraz wszyscy będą chcieli się szczepić „koniecznie przed tymi pieprzonymi celebrytami!”.

Lech Zarzycki: Falszywa afery, pisałem do Ministerstwa Zdrowia i dostałem odpowiedź, że Janda w związku ze

szczepieniem nie jest zgłoszona do bazy zaszczepionych. Wniosek jest jeden: nic nie dostała, a wy się dajecie zrobić, OTWÓRZCIE OCZY!!

Kacper Paździor: Nie ma takiej afery. Jak ARM wysłał szczepionki rozmrożone, to mogli nawet Górniak zaszczepić poza kolejnością i byłoby dobrze.

Janusz Dżony Łagódka: Jeżeli chodzi o aferę Krystynajandagate, to nie

jestem ekspertem, ale po przeanalizowaniu sytuacji oraz biorąc pod uwagę wszystkie aspekty i możliwości oparte na mojej zdolności intelektualnej oraz rozległych obserwacjach, doszedłem do konkretnego, jednoznacznego i uzasadnionego wniosku, że nie mogę się wypowiedzieć, gdyż, jak wspomniałem na początku, ekspertem nie jestem.

Piotr Ostapczuk: Podobną strategię zastosował Fryderyk II Wielki. Aby przekonać ludzi do ziemniaka, nakazał wojsku pilnować upraw. Tak oto zwykła bulwa przez pewien czas była uważana za wartościowy rarytas, a rolnicy zaczęli sadzić, jak nakazywał dekret.

Aleksander Szymanowski: Sądzę, że Krystyna Ja...cek Sasin prze***** 70 milionów złotych na wybory, które się nie odbyły i nie poniósł za to żadnych konsekwencji.

Jacek Niekarz: Zaszczepiło się osiemnastu celebrytów, czyli 0,0000002571429 sasina... Mała szkodliwość społeczna czynu...

Darek Matyja: Za karę będzie musiała w ramach prac społecznych zaszczepić Edytę Górniak.

Bartłomiej Bednarz: Aż jestem ciekaw, na co ta zasłona dymna dla partii rządzącej...

Przemo Przemo: Definicja wielkiej afery w Polsce: dowolne przewinienie znanego przeciwnika rządzących oszłomów.

Jakub Szegda: UKŁUŁO NAS BAR-DZIEJ NIŻ KRYSIĘ.

Łukasz Wydra: Cytując klasyka: „A ja mam to w dupie”.

Łukasz Machnik: Chciała czipa, autyzmu i 5G, to teraz ma!

Tha Tec: Do mnie jeszcze nie dzwonili, a ja też celebрую.

Michał Balcer: Pyton nad Wisłą był ciekawszy.

Beata Staszak: Znowu równi i równiejsi. A dlaczego nie Wiktorzborowskigate się pytam? Co ta Janda, mało ma?

Maciej Pałka: Najlepsi z najlepszych, pierwsi wśród równych, nasza elita – na własnej piersi testują szczepionki, aby uchronić rodaków przed grozą poszczepiennego autyzmu i czipów Bila Gejtsa. Chwała bohaterom!

Maciej Żychaluk: Wcisnęła się bez kolejki? No, wcisnęła! A któż z nas nie ma pokus?

Małgorzata Gracz: Powołać komisję śledczą.



Sławomir Sosiński: Biedni celebryci, wszyscy biją ich w szczepionkę!

Jakub Maciuch: Myślę, że tak jak po Watergate – prezydent powinien podać się do dymisji.

Błażej Blasco: Za karę nie dostaną drugiej dawki.

Marcin Gronkiewicz: To nie jest afery krystynajandagate... To jest afery krystynajandabillgates.

Michał Kuliś: Jej się to po prostu należało, zawistny narodzie.

Ireneusz Ciurko: Powiem tak: kara śmierci.

Forum

Czarna Mańka: Nie ma afery, bo Janda i spółka to jest personel niemedyczny pracujący w szpitalu.

BOG: Wzorem powinien być prezes – on na endoprotezę czekał cierpliwie chyba z tydzień.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.



Dwadzieścioro artystów i ludzi mediów oraz jeden polityk z najwyższej półki (Leszek Miller) zostało zaszczepionych bez kolejki, co spowodowało powszechne partyjne oburzenie. Zaraz po politykach lewicy najżywiej okazywali je pisowscy egalitaryści tacy jak szef kancelarii premiera Dworczyk. Miller użył eleganckich słów do przekazu, żeby go pocałować w dupę, wybitna aktorka Krystyna Janda popłakała się w TVN 24, a jej córka aktorka Maria Seweryn przeprosiła za to, że kłamała, że się nie zaszczepiła.

Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego powołał komisję do wyjaśnienia kolejności szczepień w Centrum Medycznym WUM, gdzie zaszczepiono artystów i Millera. Komisja ustaliła, że w procesie szczepienia panował bałagan spowodowany przez ludzi. Wobec czego władze CM WUM odwołały dr Ewę Trzępę z funkcji prezesa zarządu. Minister zdrowia Niedzielski dał do zrozumienia, że z posady powinien zrezygnować również rektor WUM prof. Zbigniew Gaciong.

Jest coś na rzeczy z tą nieudolnością pisowców... Odpowiadający w rządzie za szczepienia szef kancelarii premiera Dworczyk przyznał, że do 15 stycznia nie będą – jak planowano – zaszczepieni wszyscy chętni z tzw. grupy zero, czyli głównie pracownicy służby zdrowia. Dworczyk winą za to obarczył producentów szczepionki, ale nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

Dmucha jak seksalka afera celebrytów ma przykryć nieudolność pisowskiego rządu w przeprowadzaniu Narodowego Programu Szczepień – tak twierdzi opozycja. Dodaje, że innym powodem nagłośnienia tej afery jest pragnienie wyciszenia innej – przejęcia Idea Banku.

Należący do Leszka Czarneckiego prywatny Idea Bank został bowiem przejęty przez państwowy bank Pekao S.A. Czarnecki i reprezentujący go skłonny do omdleń adwokat Roman Giertych uznali to za grabież i zemstę pisowskiego państwa. Państwowe instytucje – Bankowy Fundusz Gwarancyjny i Urząd Komisji Nadzoru Finansowego – usiłują przekonywać opinię publiczną, że „restrukturyzacja poprzez nacjonalizację” była uzasadniona bezpieczeństwem klientów Idea Banku. Nie brzmi to przekonująco...

Wiceprezesi Pekao Tomasz Styczyński i Grzegorz Olszewski ogłosili dymisję. Oficjalnym powodem ich odejścia jest „odmienna wizja rozwoju banku”, ale antypisowska opinia publiczna rozumie to właściwie: obydwaj bankowcy nie chcieli w przyszłości odpowiadać przed sądem za kradzież Idea Banku.

Wracając do szczepień: pracownicy żłobków oraz nauczyciele w przedszkolach będą zaszczepieni w pierwszym etapie Narodowego Programu Szczepień, czyli szybciej, niż to zaplanowano wcześniej. Chyba że producenci szczepionek nie zdążą...

Minister Niedzielski poinformował również, że rząd wycofał się z zakazu wychodzenia na dwór dzieci w godzinach 8.00–16.00. Niedzielski nie poinformował, dlaczego wcześniej rząd upierał się przy tym idiotycznym zakazie.

Ziobro, który w pisowskiej sitwie jest ministrem sprawiedliwości i Prokuratorem Generalnym, ogłosił, że zwróci się do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności z polską konstytucją rozporządzenia Komisji Europejskiej dotyczącego związania praworządności z wypłatą środków finansowych państwom należącym do Unii Europejskiej. Europa zdrzała... Co będzie, jeżeli trybunał Przyłębskiej stwierdzi niezgodność z konstytucją? Nic – odpowiadamy. Na taki rezultat premier Morawiecki mógłby postawić wszystkie pieniądze. Które Polska dostanie z UE.

Korzystając z martwego sezonu narciarskiego, prezydent Duda przeprowadził zmiany w swojej kancelarii. Szczerski przestał być szefem gabinetu prezydenta i został pełnomocnikiem ds. utworzenia Biura Polityki Międzynarodowej Prezydenta RP. Nowym szefem gabinetu został białostocki prawnik o dość zastanawiającym nazwisku Srot. Z posady wiceszefa Kancelarii Prezydenta RP zrezygnował również Mucha, który wreszcie postanowił zadbać o zabezpieczenie na przyszłość i został doradcą prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Wbrew temu, co jeszcze niedawno twierdził minister finansów nazwiskiem Kościński, zarówno w zeszłym, jak i w tym roku urzędnicy państwowi – czyli także Mucha – dostaną tzw. trzynastki.

Wreszcie będą mróz i śnieg – cieszą się dzieci, którym wolno wychodzić z domu, i urzędnicy państwowi, którzy będą mieli za co kupić czapki, palta i szaliki. Nawet Leszek Miller się cieszy, bo zaszczepiony bez kolejki nie obawia się już tak bardzo zafarmienia pogody.

Rozpusta pod nr. 18



TEN KRAJ JEST
NIEKONSTYTUCYJNY



dę, że także ich kochanków lub mężów. Uważam tak wbrew feministkom, bo one nie uznają prawa do nieojcostwa.

Projekt delegalizować chce gender, czyli naukę o tym, że poślednia rola kobiet wynika ze stosunków społecznych i kultury,

a nie z różnic biologicznych między płciami. Miłośnicy kleru i skrajnej prawicy, posługując się matką wszystkich ustaw jak kołem w rulecie, powołują się na inny niż Trybunał K. artykuł konstytucji, mianowicie na 18. Przepisuję go z mojej pamiętki: „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”. Nie zakazuje on małżeństw mężczyzny z mężczyzną ani kobiety z kobietą. Nie sprzeciwia się też małżeństwom kobiet z psem ani mężczyznom z własną ręką: prawą lub lewą. Nie zabrania posiadania np. czterech żon jednocześnie. Tego zakazuje facetom tylko kodeks karny, ustawa z niższej półki. Wolno więc ślubować dogonną miłość sztucznym członkom ruchającym lub waginie z plastiku. Osobom wygimnastykowanym pozwala się lizać sobie krocze. Każdy – w tym małe dziecko i emeryt – może pierdolić poduszkę lub cały świat. Art. 18 w ogóle niczego nikomu nie zabrania. Wybiera on

tylko najczęstszą formę małżeństwa – tę kobiety z mężczyzną – i nakazuje państwu nią właśnie się opiekować. Nie oznacza to, że państwu nie wolno z mocy konstytucji brać pod opiekę małżeństwa z kilkoma samicami jednocześnie. Rzeczpospolita ma pra-

wo brać pod opiekę każdy związek, z psem lub suką włącznie.

Może RP sprawować patronat nad prostytutką, orgiami, pedofilią zakazaną tylko karnie, ale nie konstytucyjnie, nad każdą formą pobierania rozkoszy. Artykuł 18. bowiem niczego nie zakazuje.

Zawiera tylko nakaz pieśczenia wybranego konstytucyjnie rodzaju małżeństwa, nudnego akurat i opresyjnego zazwyczaj.

Kwaśniewski jako jeszcze poseł umiał pisać konstytucję. Dziś Duda, Sejm, rząd i trybunał nie potrafia jej czytać. Zjednoczonej Prawicy warto więc zafundować kurs dla analfabetów. Konstytucja nie sprzeciwia się temu, żeby był obowiązkowy. □

URBAN
sekr@redakcja.nie.com.pl

PRASA ŚNIADANIOWA

W klasztorze w Milevsku w Czechach archeolodzy znaleźli kawałek gwoźdźcia, którym ich zdaniem ukrzyżowano Jezusa. Jeśli gdzieś obok leżał osikowy kolek, to się zgadza.

Krystyna Janda zapewniła, że zaszczepiła się w ramach akcji promocyjnej. Oczywiście, była to akcja „Człowiek z antyciał”.

Jacek Kurski zapewnił, że „Sylwester marzeń Dwójki” był na światowym poziomie. Przyszłe pokolenia powinny mieć świadomość, skąd się wzięło powiedzenie: „Skromny jak Kurski”.

Nawet o 2 zł mogą podrożeć coca-cola i inne napoje słodzone po wprowadzeniu podatku cukrowego. Towarzysz Gierek lubi to.

Abp Stanisław Gądecki odprawił mszę w intencji bezdomnych. Jest więc szansa, że gdy Bóg skończy zabawę z COVID-em, to zabierze się za bezdomnych.

W Łodzi otwarto pierwszy ekologiczny sex-shop. Minusem ekologicznej bielizny erotycznej jest to, że na bawełnie organicznej mogą zostawać plamy.

Podsumowując swój majątek, Rafał Ziemkiewicz zaznaczył, że to i owo musiał zostawić pierwszej żonie. To i owo jest jednostką monetarną prawniczych rozwodników.

MARTA M.

Redaktorowi Piotrowiczowi

składamy wyrazy
współczucia,
bo Ojciec Mu umarł.
Łukasz, jest nam
smutno razem z Tobą.

Przyjaciółki i przyjaciele,
koleżanki i koledzy, znajome
i znajomi z „NIE”

CELEBRYTKA!



WATER w OCZY

MARIAN ŚRUT

Epidemia to czas żniw dla pracowni badań społecznych, albowiem regularnie sprawdzają one postawy Polaków wobec szczepień przeciwko koronawirusowi. Ostatnie wykonane pod koniec grudnia badania wskazują, że 44 procent Polaków wciąż nie chce być klutych. Latem zeszłego roku sprzeciw wobec szczepionki deklarowało 47 procent ankietowanych. Ergo: różnica jest mniejsza niż dopuszczalny błąd pomiaru, co oznacza, że przeciwników szczepienia nie ubywa wcale albo ubywa tyłu, co kot przesa napłakał.

Kartofle skropione benzyną. Co gorsza, z badań Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego wynika, że chęć zaszczepienia się przeciwko COVID-19 wyraża 40 procent Polaków, ale tylko 17 procent zamierza się zaszczepić tak szybko, jak to możliwe. Natomiast ponad 30 procent deklaruje permanentną głuchotę na wszelkie argumenty, twierdząc, że nic nigdy ich nie przekona do dania sobie w mięsień. Badacze uznali, że to „prerażający objaw poczucia bezkarności, gdyż nawet jeśli sama choroba przebiega bezobjawowo, występują poważne pocovidowe komplikacje i wzrasta ryzyko udarów mózgu, a choć wielotygodniowa utrata węchu i smaku może nie jest tak uciążliwa, to spróbujmy jeść przez kilka tygodni coś, co smakuje jak kartofle skropione benzyną”. W ten sposób dolali tylko benzyny do ognia, bo Polak woli jeść obierki kartoflane skropione roztworem strychniny niż dać sobie wstrzyknąć substancję wytwarzaną przez Żydów z niemowląt.

Wystarczy zdrowy tryb. Większość rodaków Jarosława Kaczyńskiego, największego przesa z rodu Słowian, uważa, że „szczepionka powstała zastanawiająco szybko, jest niesprawdzona i niebezpieczna” i w ogóle nie jest potrzebna, „bo wystarczy zdrowy tryb życia”. Ponadto deklaruje, że nie ma epidemiologicznych dowodów na to, że szczepionki działają, i wierzy w spiszek światowych koncernów. Słowem szczep piastowy nie chce się szczepić, bo nie wierzy w skuteczność szczepionki ani w czystość intencji jej twórców. Za to wyznaje głęboką wiarę w bożę i różne związane z bożą wartości dodane. Badania CBOS wskazują na to, że prawie 90 procent Polaków uważa, że istnieje Bóg, który wysłuchuje ich modlitw, a od 66 do 70 procent

Szczep piastowy szczepić się nie chce, bo bardziej wierzy w cuda niż w naukę.

Portret Polaków w czasach zarazy



wierzy w Sąd Ostateczny, niebo, cuda, których nie można wyjaśnić za pomocą dostępnej wiedzy, nieśmiertelność duszy oraz życie pozagrobowe. Nieco rzadziej Polacy deklarują wiarę

w zmartwychwstanie (62 procent, w tym 34 w sposób zdecydowany) i w grzech pierworodny (odpowiednio: 59 i 30). Najbardziej sceptyczni są natomiast w kwestii wiary w piekło.

W jego istnienie wierzy tylko 56 procent badanych, ale to i tak większy odsetek niż wyznających wiarę w skuteczność stworzonej w nowoczesnych laboratoriach i przebadanej przez wybitnych naukowców szczepionki przeciw koronawirusowi.

Żeby Polacy uzyskali narodową odporność, a wygaszanie epidemii stało się realne, powinno się zaszczepić co najmniej 60 procent stada. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy wiara w skuteczność szczepionki będzie równie powszechna i silna jak w wiara w cuda i piekło.

Najpierw zwykli Polacy. Kościół wie, jak przekonywać owieczki do wyznawania korzystnych dla stada i tacy poglądów, ale na razie do propagowania szczepień niespecjalnie się garnie. Owszem, Polak, prymas Polski, ogłosił, że się zaszczepi, a Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski zezwolił na przyjęcie zastrzyków zawierających cząstki zygot, albowiem „nie ponoszą winy osoby, które są przeciwnie aborcji i przemysłowemu wykorzystaniu ludzkiego materiału biologicznego, jeśli nie uczestniczą w procesie produkcyjnym tych szczepionek, ale korzystają z nich w trosce o swoje życie lub zdrowie albo zdrowie i życie innych osób”. Zarazem jednak ojciec Rydzyk i arcybiskup Jędraszewski, czyli prawdziwi liderzy polskiego Kościoła, do szczepienia gorliwie zachęcaliby, gdyby istniała szczepionka przeciwko tęczowej zaraze, natomiast zaraza covidowa zasadniczo ich nie obchodzi, milczą więc w tej kwestii jak grób.

Warszawski Uniwersytet Medyczny chciał, aby suweren uwierzył w szczepionkę poprzez ukłucie znanych osobistości, niestety ponownie dolał benzyny do ognia. Wśród zaszczepionych z pobudek propagandowych znalazła się bowiem Krystyna Janda i „Gazeta Polska” do razu zauważyła, że aktorka „wepchnęła się w kolejkę przed oczekujących na szczepionkę zwykłych Polaków” i tym samym pokazała „typowe dla elit PRL i III RP choroby współistniejące – cwaniactwo, krętactwo i poczucie wyższości wobec reszty obywateli”.

Testuj wam w dupę

Kolejka dziarsko przytupa. Na początku stycznia w Polsce bywa dosyć zimno. Ludzie chuchają na dłonie. Palacze zapalają kolejne papierosy. Tu trzeba odstać niekiedy nawet dwie godziny. To kolejka do punktu pobierania wymazów Centrum Medycznego Femina w Katowicach.

Punkt pobierania próbek na obecność koronawirusa SARS-CoV-2 znajduje się w namiocie. Namiot jest ustawiony na parking obok budynku centrum medycznego. Parking jest mały, ludzie stoją więc na chodniku.

Ta sytuacja trwa od miesięcy. Kolejka osób zdrowych, chorych na COVID-19 lub tylko podejrzanych o zakażenie. Czasem jest krótsza, a czasem dłuższa. Tuż obok Feminy znajduje się przystanek. Pasażerowie autobusów mieszają się ze stojącymi w kolejce. Ktoś kicha, ktoś musi się wysmarkać. Aby to zrobić skutecznie, trzeba sięgnąć maseczkę.

Za to w namiocie luksusy. Za test genetyczny trzeba zapłacić 350 zł. Czas oczekiwania na wynik – 24 godziny. Ale można sobie zrobić również test antygenowy. Jego koszt to tylko 120 zł, a wynik jest znany już po dwudziestu minutach.

osób. Żeby było jeszcze bardziej optymistycznie, ministerstwo stwierdziło, że tak naprawdę tylko 8 osób zmarło na COVID-19. Śmierć pozostałych spowodowana była chorobami współistniejącymi.

Wszyscy już zapomnieli o tym, jak 19-letni Michał Rogalski nakrył nasz rząd na kancie. Informował, że mniej więcej od 4 listopada rząd podawał znacznie niższą liczbę nowych zakażeń, niż wynikało to z codziennych komunikatów powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych. Różnica sięgała 22 tys. przypadków. Na co zareagowano, zakazując sanepidom podawania wszystkich danych. Od tego czasu dane



te podaje wyłącznie minister zdrowia. Liczba nowych zakażeń koronawirusem spadła z kilkudziesięciu tysięcy dziennie do kilku tysięcy.

Już w listopadzie Rogalski zauważył, że w raportach rządowych podawano coraz mniejszą liczbę przeprowadzanych testów. W szczytowym okresie – w październiku – w Polsce przeprowadzono ponad 68 tys. badań wymazów na obecność koronawirusa.

Dziś robi się ich znacznie mniej. 3 stycznia przebadano 25 tys. wymazów, z tego aż 6,8 tys. były to testy antygenowe, których skuteczność jest taka jak rzutu monetą. Orzeł – masz koronawirusa. Reszka – jesteś zdrowy.

...
To, jaka jest wartość testów antygenowych, pokazano na Słowacji. W listopadzie rozpoczęto operację „Wspólna odpowiedzialność”. Przebadana testami antygenowymi miała być cała 5,5-milionowa społeczność tego kraju z wyjątkiem dzieci do 10. roku życia. Kto się nie poddał testowi, musiał się poddać 10-dniowej samoizolacji domowej. Ostatecznie przebadano 3,6 miliona osób.

Efekty akcji były niesamowite. Okazało się, że wynik pozytywny miało zaledwie 1,06 procent populacji. Zakażenie wykryto jedynie u 38,3 tysiąca Słowaków.

Rząd nie bardzo chciał wierzyć w ten fenomen. Na wszelki wypadek ponownie badano całe słowackie miejscowości. 22 listopada poddano testom 14,5 tysiąca osób w 458 miejscowościach. Koronawirusa wykryto zaledwie u 380 badanych.

Ogłoszono sukces, a operacji „Wspólna odpowiedzialność” z zainteresowaniem przyglądały się Polska, Czechy, Węgry oraz Austria. Słowackie Ministerstwo Zdrowia chwaliło się: „Zagranica inspirowała się Słowacją”.

Wkrótce Słowacja zaczęła notować rekordy zachorowań na COVID-19 i zgonów. 1 stycznia słowacki rząd wprowadził drastyczny reżim sanitarny. Nie wolno wyjechać poza granice powiatu. Z psem można wyjść na spacer nie dalej niż kilometr od domu. Do 24 stycznia obowiązuje godzina policyjna. Wyjść z domu można do pracy, po żywność, lekarstwa oraz produkty pierwszej potrzeby. Dozwolona jest aktywność sportowa, ale tylko w granicach powiatu. Kościoły zostały zamknięte. Na początku stycznia przed polikliniką w 80-tysięcznej Nitrze ustawiono samochód chłodnię. Trafiają do niego zwłoki, na które nie ma miejsca w szpitalnej kostnicy.

Głównym orężem w walce z pandemią ciągle pozostaje testowanie społeczeństwa na obecność wirusa.

Niepojęte jest dalsze stosowanie testów antygenowych w Polsce, skoro na Słowacji zupełnie się nie sprawdziły. Czy dlatego, że rząd kupił ich aż 2 miliony i trzeba je teraz wykorzystać?

MATEUSZ CIEŚLAK
mcieslak@redakcja.nie.com.pl



„Elity celebryckie szorują po dnie. Cwaniactwo i kolesiostwo. Na WUM 10 tys. osób zapisanych, a oni wypychają koleśki w kolejkę. To nie temat tylko na kontrolę, ale na śledztwo. Zgłaszamy z Janem Kanthakiem rektora WUM za te Jandy, Millera do prokuratury. Święta poza netem, a tu takie cyrki” – napisał na Twitterze Michał Woś z Solidarnej Polski.

Gdyby Woś pisał to na bani (a raczej był wtedy trzeźwy), gdyby nie był wiceministrem sprawiedliwości (jest), gdyby nie skończył prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim (skończył) – to można by było zrozumieć tę bezdenną ignorancję. Młody jest, zapalczywy, podnieca się w obecności Kanthaka, to i pisze takie głupstwa...

Program szczepień nazywa się „Narodowym Programem Szczepień przeciw COVID-19”, jest dokumentem rządowym opublikowanym na stronie internetowej www.gov.pl/web/szczepimysie i... nie ma podstawy prawnej. Nie ma aktu prawnego, który by określał grupy ludzi szczepionych, a tym bardziej pozwalała karać tych, którzy naruszają kolejność szczepienia. To wszystko Woś powinien był wiedzieć przed dokonaniem wpisu na Twitterze.

Niewiedza jest siostrą populizmu, a w obojgu – niewiedza i populizm – zakochani są ziołowcy tacy jak Woś.

PIĄTEK:
NIE DAM SIĘ ZASZCZEPIĆ,
NICHUJA, POMÓJMI TRUPIE!



SOBOTA:
ZOBĄ, JAKI SKURWIENSON,
ZASZCZEPIŁ SIĘ PO ZNAJO-
MOŚCI, A JA MAM ZDYCHAC!



Dąbrowski

Rys. REMEK DĄBROWSKI

Z CZARNEJ DUPY się wyrwało

2020 rok był rokiem wielkich polskich tradycji i pamięci o naszych największych zwycięstwach (jak bitwa warszawska), najwybitniejszych Polakach (jak św. Jan Paweł II), ale także pamięci o 40. rocznicy powstania „Solidarności” czy 29. rocznicy powstania Radia Maryja. Przede wszystkim chcę przypomnieć o **narodowym zwycięstwie**, jakim były wybory prezydenckie. Po raz czwarty Polacy opowiedzieli się za budową niepodległego państwa, opartego na **wartościach katolickich** i narodowych. (...) Wydarzenia z ostatnich stu lat mają wspólną cechę – skupienie się Polaków wokół wartości chrześcijańskich i narodowych. To zawsze przynosiło nam zwycięstwo.

Antoni Macierewicz, Radio Maryja, 1 stycznia

Cały 2020 rok był mocnym przypomnieniem, że nic nie jest dane raz na zawsze. (...) Wystarczy wspomnieć **chrystofobiczne manifestacje**, przewalające się po ulicach polskich miast w październiku, listopadzie, zwane strajkiem kobiet, na których ujawniło się to, co tliło się już wcześniej w wielu sercach, czyli niezgoda na chrześcijańskie korzenie, **tożsamość Polski**. Uczestnicy marszów opisywali swoje odczucia w wulgarnych hasłach, które ponadto zawierały ich stosunek do korzeni, z których my wyrastamy. Atak na katolickie oblicze Polski miał miejsce już wcześniej, ale teraz ujawnił się z całą mocą i wulgarnością.

prof. Grzegorz Kucharczyk, Radio Maryja, 3 stycznia

Organizatorzy manifestacji nie kryli swoich intencji, wprost mówiąc lub niosąc transparenty z deklaracją „**To jest wojna**”. Nie miejmy złudzeń. W rozpoczynającym się roku będzie to samo, tylko bardziej. (...) Praprzyczyną uderzeń w rodzinę jest zło pierwotne, które drzemie w duszy każdego człowieka, a łączą się ono u podstaw z odrzuceniem bożego ojcostwa.

dalej Kucharczyk

Ostatnie miesiące 2020 roku przeminęły w naszej ojczyźnie pod znakiem proaborcyjnych **lewackich protestów**. W istocie przybrał on tak nihilistyczną formę, że niektóre napisy, które jawiły się na murach kościołów, zakrawały o treści **satanistyczne**. Przerazały i przerażały one do dzisiaj swoim wymiarem ideologicznym.

prof. Mieczysław Ryba, Radio Maryja, 2 stycznia

Ciągle narastającym zagrożeniem jest szerzenie w mediach lewicowych **ideologii gender** i ugrupowań LGBT. Ideologia ta próbuje zastąpić płeć

biologiczną płcią kulturową, promuje aborcję na żądanie, związki partnerskie jednopłciowe, adopcję dzieci przez pary homoseksualne. W ideologiach tych lansowany jest negatywny stosunek do życia i mały szacunek dla **rodzicielstwa**, co przejawia się w fakcie zabijania dzieci nienarodzonych i promowania rodzin z nielicznym potomstwem albo w ogóle bez niego. Nagłaśniany bywa mł, jakoby rodziny wielodzietne wyżyły państwo, bowiem potrzebują pomocy opieki społecznej. Próbuje utrwać się przekonanie, że rodzina wielodzietna to rodzina biedna.

bp Ignacy Dec, Radio Maryja, 30 grudnia

Jan Paweł II wskazywał, że celem naszego wyzwolenia musi być budowanie wolności o **przymierze z Bogiem**, o ład moralno-społeczny, który oparty jest na Dekalogu. Dzisiaj mamy wśród tzw. polityków prawicowych, konserwatywnych wciąż jakieś przebąkiwania o **kompromisie aborcyjnym**, który nie ma nic wspólnego z Dekalogiem, nie ma nic wspólnego z nauczaniem Jana Pawła II, dla którego aborcja była czynem wewnętrznie złym, czyli takim, który nie znajduje żadnego usprawiedliwienia.

ks. prof. Paweł Borkiewicz, Telewizja Trwam, 4 stycznia

Mamy do czynienia z potężnym marszem **anty kultury**, która nie jest jakąś nową, inną kulturą, ale jest czymś, co koncentruje się na odrzuceniu, wyszydzeniu albo przedrzeźnianiu i małpowaniu kultur i wiar. Antykultura jest często chamska i bluźniercza. **Antybożonarodzeniowe fobie** wpisują się właśnie w antykulturę. A kryzys chrześcijaństwa w dzisiejszym świecie związany jest z kryzysem kultury. (...) Kulturą prawdziwą jest na pewno kultura związana z Bożym Narodzeniem. Niesie ona uniwersalne wartości: rodzina, macierzyństwo, ojcostwo, potomstwo, czułość, otwartość na tajemnicę istnienia...

ks. Dariusz Kowalski, „Idziemy”, 27 grudnia

Rok 2021 jest rokiem mogącym przynieść Polsce największe zwycięstwo w dziejach, ale może też przynieść klęskę, może stać się źródłem nieszczęścia takiego, jakim kiedyś były **rozbiory**. Mówię to, by dać punkt odniesienia, bo nie wierzę, by naród zgodził się na to, co Jarosław Kaczyński niedawno trafnie nazwał próbą sprowadzenia Polski do roli **kolonii Unii Europejskiej**. Nigdy się na to nie zgodzimy, tak samo jak nie zgodzimy się na to, (...) by dzisiaj wypuścić wirusa zniszczenia narodu polskiego, jakim jest postmarksistowskie LGBT. Polska będzie silna, zwycięska, jeśli będzie oddana wierze katolickiej i tradycji.

dalej Macierewicz

Wybrał **WALDEMAR KUCHANNY**
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Dialogi dam w drodze do kościoła

GOŚKA DANISZEWSKA jest oburzona nagonką na zaszczepioną Krystynę Jandę, urządzaną przez niezaszczepiony rząd. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** uważa, że Janda powinna być mieć więcej rozumu. A Miller to już na pewno.

Daniszewska: – To oni powinni zapłacić Jandzie za promocję szczepień zamiast teraz wieszać na niej psy. Uważam, że to jest skandal. Te kmioty z bazaru w Konstancinie w ogóle nie chcą się szczepić, dla nich Janda, Pazura czy Seweryn na dwóch kulach – to jest promocja. Jeśli iluś tam celebrytów zrobi to publicznie i z rozgłosem, może głupiek jeden z drugim się namyśli...

Wołk-Łaniewska: – Zwłaszcza Marysia Seweryn, która zwierzyła się mediom, że myślała, że jest „specjalna pula dla aktorów”...

– Marysia Seweryn chodziła z Martą do przedszkola na Puszczyka...

– No i co z tego? Ja chodziłam z Agatą Passent na Rybińskiego, ale to nie znaczy, że nam się szczepionka należy bez kolejki. Choć też jesteśmy niemłode.

– Marta i Marysia rocznik 74.

– A ja i Passent 72. Same stare baby.

– Poza mną.

– Nie, no oczywiście...

– Ale skoro już się zgadzało o mojej młodości – to był rok bodajże 1957, gdy weszła szczepionka na chorobę Heinego-Medina. Moja matka stała na głowie, uruchamia wszystkie znajomości...

– A były one, jak zgaduję, niewąskie. W końcu zorganizowała sobie prywatny czołg w Niewodnicy...

– Sama więc widzisz. I po tych znajomościach jestem prowadzona do jakiejś przychodni, gdzie dostaję do wypicia dwa kubeczki z czymś słodkim. I dziś patrzę na moją przyjaciółkę Zośkę Szelińską, patrzę na Ochojską, których matki nie miały tych znajomości... Toteż mnie zdrowo telepie, gdy słucham tych idiotów, którzy nie chcą się szczepić, bo „uważają, że nie”.

– Pan prezydent to wytłumaczył: że on miał na myśli szczepienia na gripę, a nie na koronę, i to tylko dlatego, że uważał się za człowieka młodego, sądził więc, że jego organizm sam się obroni, ale teraz już wie, że nie.

– Pan prezydent cały czas się czegoś uczy.

– W mieszkaniu, w samochodzie, kiedy jedzie, w samolocie, kiedy leci. Jak się nie uczy tego, co ma powiedzieć, to się uczy tego, co będzie chciał kiedyś powiedzieć.

– Dobrze się czujesz?

– Jak najbardziej. Tylko to taki piękny cytat z Pana Prezydenta,



Rys. TOMASZ WIATEK

a większość rodaków zna tylko jedno zdanie, uważam więc, że to strata.

– Jak by ci to powiedzieć: to chyba nie jest największa strata, jaką ponosi naród polski w związku z Andrzejem Dudą.

– W tej sprawie się akurat zgodzę.

– Co ty powiesz? Już nie kochasz swojego prezydenta?

– Moim prezydentem był...

– Wiem, wiem, Wojciech Jaruzelski.

– No właśnie. I jako premier Polski Ludowej w 1986 r. generał Jaruzelski podał płyn Lugola 18 milionom Polaków 3 dni po katastrofie. A ta wada w 10 dni zaszczepiła 50 tysięcy osób i uważa, że wina Jandy...

– No więc widzisz: masz rację, że czeplają się Jandy bez sensu.

– Leszka Millera też będziesz bronić?

– Nie będę.

– A dlaczego? Nie myślisz, że zasługuje na takie samo potraktowanie jak Janda i jej akolici?

– O Millerze staram się nie myśleć.

– No nie, ja jednak myślę. Mam do Millera, jak wiesz, dziwacznie nieuleczalną słabość.

– Wiem, wiem.

– Ale za cholere nie rozumiem, dlaczego się zabrał w tę awanturę? Nie przewidział, co się stanie? Jest, do kurwy nędzy, politykiem z 50-letnim stażem, w 1970 roku został wiceprzewodniczącym zarządu miejskiego ZMS w Żyrardowie, a tu już element nomenklatury, powinien naprawdę nauczyć się unikania podstawowych pułapek politycznych.

– Żenada i tyle.

– Ale skoro już jesteśmy przy moich ulubionych parlamentarzystach: mam wielki apel do Marceliny Zawiszy.

– A to jest...?

– Posełka Razem ze Śląska. Pracowałyśmy razem w „Trybunie” i w „Strajku” i w ogóle jest bardzo fajną osobą, wartościową młodą kobietą, która może nie jest najzdolniejszą młodą dziennikarką, jaką w życiu spotkałam, ale się uczy...

– Jak pan prezydent?

– Nie, na serio. Traktuje to, co robi, poważnie, jest przygotowana, stara się. Natomiast przychodzenie na komisję z wózkem...

– A, to ta posełka!

– Owszem. Przychodzenie na komisję sejmową z dzieckiem w wózku, karmienie piersią podczas zadawania pytań i przewijanie oraz mycie dziecięcej dupy w trakcie obrad komisji jest – jak to ująć – złym pomysłem. A już zwłaszcza wzięwszy pod uwagę, że postanowiła usiąść z tym całym rozrodczym dorobkiem akurat przed kamerą i wykonywać te wszystkie czynności na oczach całej Polski – co, pozwalam sobie podejrzewać, nie było przypadkowym doborem miejsca.

– A jakim?

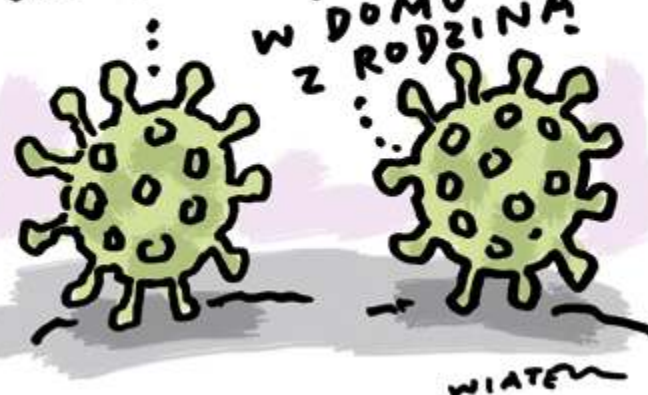
– Jest taki nurt feminizmu, który uważa, że dyskrekcja przy wykonywaniu czynności fizjologicznych związanych z dzieckiem upokarza kobietę. Że to patriarchalizm kazał nam dyskretnie karmić i przewijać i teraz, w duchu równouprawnienia, będziemy to robić jawnie i ostentacyjnie. I z tym nurtem feminizmu mam prawdziwy kłopot – albowiem wymiana płynów fizjologicznych, jakkolwiek niezbędna, naturalna i niejednokrotnie wysoce przyjemna, wydaje mi się ciągle czynnością zdecydowanie intymną.

– Jesteś dziadersem.

□

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

GDZIE SPĘDZIEŚ
SYLWESTRA?



JAKIEŚ PLANY
NA 2021 ROK?



Rysunki TOMASZ WIATEK

Lekcja „Głębokiego Gardła”

PiS-u nie pokona zagranica. Zrobić to może tylko ulica.



Pompowanie balonika

W połowie listopada 2020 r. „Newsweek” przeprowadził rozmowę z Piotrem Burasem, „ekspertem ds. europejskich”, której tytuł był jakże miły dla redaktora naczelnego pisma Tomasza Lisa: „**Weto budżetu byłoby gwoździem do trumny PiS**”. Ekspert Buras wieszczył, że w razie weta w rządzie wybuchnie kryzys, w razie jego braku – PiS wystawi się na ostrą krytykę ziobrystów i innych radykałów. Cóż, minął prawie miesiąc po powrocie Morawieckiego ze szczytu, a krytyka Ziobry i jego cerberów jest tak nikła, że można ją nazwać najwyżej krytyczką.

22 listopada w długiej jak na „Onet” – do przeczytania w 6 minut – publikacji „Unijny blef premiera. Mamy słynny list Ziobry do Morawieckiego” Andrzej Gajcy dał wstrząsający wstęp: „**Premier Mateusz Morawiecki oficjalnie deklaruje, że Polska jest gotowa wysadzić w powietrze unijny budżet i nigdy nie zgodzi się na powiązanie funduszy unijnych z przestrzeganiem reguł praworządności. Ale przeciwnicy premiera w obozie władzy twierdzą, że robi on wszystko, by ten mechanizm w łagodniejszej i bardziej kompromisowej formie wszedł w życie – i to mimo sprzeciwu samego prezesa Jarosława Kaczyńskiego**”. Artykuł składa się z baji, jak to koalicja rządowa trzęsie się w posadach. Można odnieść wrażenie, że wystarczy dmuchnięcie i rozleci się jak domek z kart.

W korespondencji z Brukseli dla „Polityki” Tomasz Bielecki na początku grudnia ostrzegał, że „**od praworządności PiS nie ucieknie**”.

Gospodarka, głupcze!

Koniec końców okazało się, że choć w Budapeszcie i Warszawie rządzą pravicowcy szuje, to jednak nie idioci. A eurokraci, jeżeli nic to nie kosztuje podatnika w Berlinie czy Paryżu, mają raczej wyjebane na przestrzeganie prawa. Dopóki w przetargach w Polsce mogą wygrywać – i wygrywają – firmy niemieckie, skandynawskie czy francuskie, to Orbán i Morawiecki mogą spać spokojnie. Komisja Europejska nie zamierza przykładać ręki do obalenia reżimów na Węgrzech i w Polsce.

Powiedzmy wprost: ten scenariusz był oczywisty. Przynajmniej dla każdego, kto ma trzeźwe, a nie sentymentalne spojrzenie na politykę. U źródeł tego stanu rzeczy leżą interesy ekonomiczne czołowych krajów europejskich, zwłaszcza Niemiec. Jak to ujął prezydent Bill Clinton, „**Gospodarka, głupcze!**”.

Tę samą myśl wyraził „Głębokie Gardło” (czyli Mark Felt, zastęp-



ca dyrektora FBI), informator Boba Woodwarda i Carla Bernsteina, który był źródłem przecieku w aferze Watergate. Dał on dziennikarzom złotą radę: „**Idźcie za pieniędzmi**” (*Follow the money*). No to idźmy!

Od przyjaciół Germanów

I tak Reinhard Petzhold, szef Niemiecko-Polskiego Towarzystwa na rzecz Współpracy Gospodarczej, który od trzydziestu lat zajmuje się wprowadzaniem niemieckich firm na polski rynek, tuż przed Nowym Rokiem w wypowiedzi dla jednego z portali stwierdził wprost, że Niemcy zbudowali Polskę jako kraj taniej siły roboczej. I dodał: „**Polacy zostali rozjechani przez kapitalizm**”. Petzhold podkreślił, iż niemieckie firmy sprzedają w Polsce te same towary drożej niż w Niemczech, bo Polacy cenią niemieckie marki. Jedna wizyta w Lidlu czy Rossmannie po polskiej i niemieckiej stronie granicy potwierdza te słowa.

Polacy są znienawidzeni przez niemieckich robotników, których płace od wielu lat ani drgną. Wszelkie

nadzieje na wyższe pensje są kwitowane słowami: jeśli płace wzrosną, przeniesiemy się do Polski. Część globalnych koncernów tak robi – Amazon przeniósł europejskie magazyny m.in. pod Wrocław, gdzie płaci szeregowym polskim pracownikom 3 razy mniej, niż płacił niemieckim. Inne koncerny poprzestają na polskim straszaku. I na sprowadzaniu polskich pracowników godzących się na niższe pensje. Chujowa pensja w Niemczech jest atrakcyjniejsza dla naszych rodaków od dobrej pensji w Polsce.

O tym, że Orbánowi włos z głowy nie spadnie, wiedziałam już od jakiegoś czasu. Uświadomił mi to przyjaciół, pokazując pewną węgierską statystykę. Jeśli idzie o wartość importowanych towarów, to lwią część przegarniają Niemcy (23 proc.), znacząco więcej od trzech kolejnych krajów – Rosji (9,5 proc.), Chin i Austrii (po 6 proc.) – razem wziętych. Przemysłowcy europejscy nigdy nie pozwoliliby sobie na utratę tak lukratywnego rynku. Gdyby co, zawsze mogą szepnąć Angeli, że bronią niemieckich miejsc pracy, a także możliwości rozbicia dobrych interesów.

Jeśli idzie o bezpośrednie inwestycje zagraniczne na Węgrzech, to według danych OECD za rok 2018 (ostatnie dostępne) najwięcej inwestują Kajmany (raj podatkowy dla wielu także europejskich firm), Holandia, Irlandia i Niemcy. Orbán mocno trzyma za mordę węgierski świat pracy, zatem zagraniczne korporacje go uwielbiają.

To, ile w rzeczywistości warte jest gadanie o „wartościach europejskich”, „praworządności”, „wolności”, „prawach człowieka”, można prześledzić na przykładzie jednej globalnej marki: potężnego Volkswagena.

Pouczające dzieje VW

W marcu 1934 r. Adolf Hitler zażądał produkowania w III Rzeszy małego samochodu rodzinnego dla aryjskiego ludu niemieckiego („Volkswagen” tłumaczy się jako „auto dla ludu”). Ferdynand Porsche pod egidą organizacji turystycznej Kraft durch Freude (Siła przez radość) stworzył w Wolfsburgu największą fabrykę samochodową w Europie. Inżynierowie pana Porschego testowali prototypy tego, co po wojnie stanie się kultowym garbusem (znanym na świecie jako Beetle).

Firma Volkswagen powstała w roku 1938. Była wciąż obecna w nazistowskiej propagandzie. Wybuch wojny zablokował stworzenie auta dla ludu. W korzystającej z pracy robotników przymusowych fabryce VW pod Hanowerem od roku 1939 produkowano broń, a także ok. 50 tysięcy kübelwagenów, czyli dostarczanych Wehrmachtowi wojskowych aut.

Samochód po wojnie stał się hitem eksportowym. W USA z ogólnej liczby 5 mln garbusów kupionych przez Amerykanów ponad 563 tys. sprzedano w roku 1968. Garbus stał się pojazdem kultowym, jednym z symboli kontestacji hipisowskiej.

Gwoli ścisłości, ówczesnie garbusy wytwarzano m.in. w Brazylii – w fabrykach VW prześladowano związkowców, dochodziło do tortur. Wojskowa dyktatura była zblatowana z niemieckim koncernem. Dopiero jesienią 2020 r. w wyniku pozwu złożonego 5 lat wcześniej VW zgodził się wypłacić jakieś grosze za ohydztwa, jakich dopuszczał się za czasów brutalnej dyktatury w latach 1964–1985.

Potem przyszedł skandal z zaniżaniem danych o emisjach spalin w niemieckich dieslach. Holenderscy uczeni Rik Oldenkamp, Rosalie van Zelm i Mark A.J. Huijbregts obliczyli, że – abstrahując od strat ekologicznych – koszt utraty zdrowia i życia przez ponadwymiarowe spaliny w powietrzu wyniósł co najmniej 39 mld dolarów. Amerykańskich. 5,3 razy więcej niż 7,3 mld dolarów, jakie Volkswagen Group zgodził się

wypłacić globalnie za szkody wynikające z oszustwa. Rzecz jasna rząd Merkel, na co dzień pełen rzekomej troski o kwestie klimatu i jakości życia, zrobił wszystko, aby VW nie stała się żadną krzywdą.

W listopadzie 2020 r. pojawiły się podejrzenia, że w fabryce VW w chińskiej prowincji Xinjiang (miasto Urumqi) mogą pracować robotnicy przymusowi. VW lakonicznie stwierdził, iż nic nie wskazuje na łamanie praw człowieka w fabryce w Urumqi. Władze niemieckiego koncernu stwierdziły, że nic nie wiedzą o obozach dla Ujgurów w Xinjiang.

Polacy, wypierdalać!

Oczywiście czasami świat wykonywał za nas robotę i przychodziłszy na gotowe. Tak było w czasie II wojny światowej, gdy ocalenie Polakom i resztkom Żydów przyniosła niezwykła Armia Czerwona. Albo wtedy, gdy dobroduszny Gorbaczow swoimi reformami – niechęcący, ale jednak – utorował drogę do upadku komuny (wbrew temu, co się mówi w polskich mediach, nie obalił jej ani J.P2, ani – w zależności od opcji – Wałęsa lub Kaczyński).

W przeprowadzonym pod koniec listopada sondażu Ipsos dla OKO.press dwóch na pięciu respondentów przyznało, że wolałoby żyć i pracować w innym kraju niż Polska. Wyjechać chcą najczęściej wyborcy opozycji (Lewicy aż 56 procent), podczas gdy takie ciagoty przejawia zaledwie 18 procent pisowców. Mamy słodko-gorzką wiadomość dla prezesa z Zoliborza:

wśród młodych dorosłych (18–29 lat) chęć wyjazdu wyraziło 64 procent ankietowanych. To wiadomość słodka, bo oni są wrogami obecnej władzy. Gorzka, bo w obecnej sytuacji gospodarczej na świecie większość młodych z musu zostanie w Polsce,

a Kaczor, Ziobro czy Morawiecki ich – zwłaszcza kobiety – najwyczajniej wkurwiają.

I właśnie oni, wściekli młodzi, a nie chujowa do bólu opozycja, nieudolnie potykająca się o własne nogi, są nadzieją na koniec pisowskiego reżimu.

ZUZANNA JURCZYŃSKA



Znowu przesłuchanie?



Ty bezzelna głupia dziwko!



Możemy ci zrobić takie szczepienie, że popamiętasz do końca życia.

Setki przedsiębiorców skrzykują się na forach internetowych, aby dobrać się do Morawieckiego i jego ekipy. Oreżem ma być wyrok wydany 27 października 2020 r. przez sąd administracyjny w Opolu w sprawie fryzjera z Prudnika.

...

Sprawa zaczęła się w marcu zeszłego roku. Wtedy to PiS wpadło na pomysł, że najlepszym sposobem walki z wirusem będzie zabronienie ludziom podstawowych przyjemności – nowej fryzury, nowego ciucha czy szklaneczki piwa w knajpie.

Zakazano wzajemnych kontaktów. W ramach rządowej strategii wymyślono zamykanie galerii handlowych, szkół i basenów, ale także zakładów fryzjerskich, studiów tatuażu i mnóstwa innych miejsc pracy. Kazano nam wdziąć maseczki, a potrzebę ich posiadania minister zdrowia wykpiwał bądź zalecał w zależności od tego, czy kumple ludzi z rządu zdążyli już je sprowadzić do Polski czy nie.

22 kwietnia fryzjer z Prudnika strzygł klienta mimo zakazu działalności. Mało tego, że strzygł, na dodatek pracując w swoim zakładzie, nie miał obowiązkowej maseczki. Z tego powodu sanepid przywalił mu 10 tys. zł kary.

Dla fryzjera z Prudnika była to równowartość kilku miesięcy pracy. Ale kara musiała być surowa, żeby koleś i wszyscy inni nie myśleli, że władza żartuje. Brak kawałka materiału na pysku kosztował fryzjera więcej niż wyczyn pirata drogowego.

Przed nałożeniem tej dotkliwej kary fryzjera nawet nie przesłuchano, aby usłyszeć, co ma do powiedzenia na swoją obronę. Może mu dzieci z głodu umierały i dlatego musiał otworzyć gabinet? A może maseczki nie nosił ze względu na zalecenia zdrowotne – wówczas jej brak byłby w stu procentach legalny.

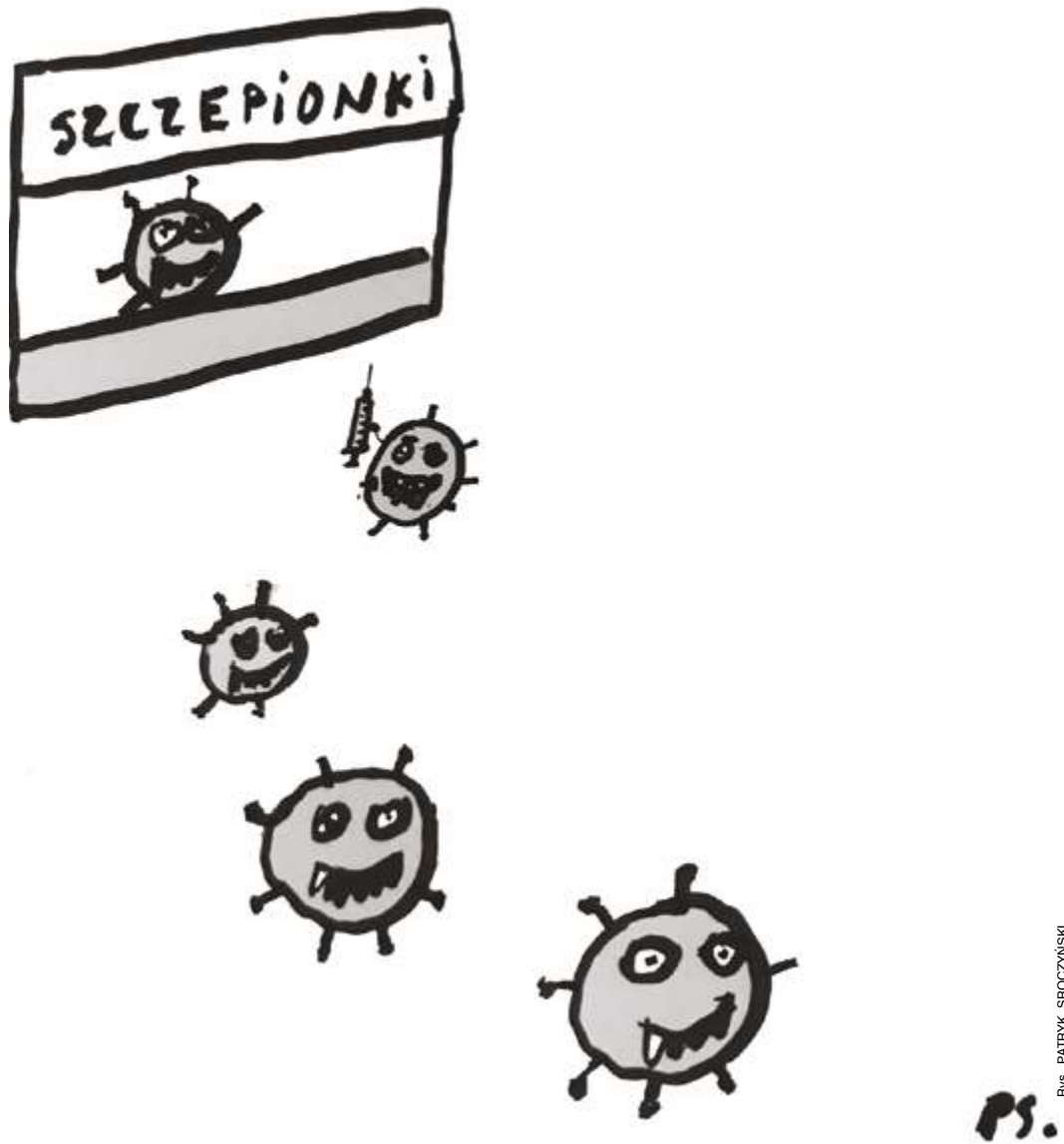
Sanepid jednak stwierdził, że „załatwienie sprawy nie cierpiało zwłoki”, dlatego odstąpiono od przesłuchania fryzjera. A 10 tys. zł przysolono „w celu ochrony najwyższego dobra, jakim jest zdrowie i życie człowieka” oraz „nie dopuszczenia do powstania sytuacji epidemicznej o takiej skali, jaką obserwowano np. we Włoszech”.

Fryzjer usiłował się odwoływać. Twierdził, że w tym dniu jego zakład fryzjerski był zamknięty. Odwiedził go znajomy i podczas rozmowy fryzjer tylko podciął mu włosy. Uczynił to nieodpłatnie. Jednak inspekcja sanitarna nie dała mu wiary. Zauważono, że fryzjer działał w warunkach recydywy. Już raz otrzymał bowiem 500-złotowy mandat za łamanie zakazu strzyżenia: „Naruszenie przez skarżącego w dniu 22 kwietnia 2020 r. obowiązku polegającego na całkowitym zakazie prowadzenia przez przedsiębiorców działalności związanej z fryzjerstwem było kolejną tego typu sytuacją, czego dowodem jest notatka urzędowa policji. W takiej sytuacji należało działać bez zbędnej zwłoki, celem wyegzekwowania poddania się ograniczeniu”.

Sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu, nad którym najwidoczniej Ziobro nie całkiem zapanował. Wyrok miażdży w zasadzie wszystkie ograniczenia sta-

Morawiecki między brzytwą i grzebieniem

Premierze! Wsadź sobie w rzyć swoje rozporządzenia.



Rys. PATRYK SROČYŃSKI

nu epidemii. Sąd nie krytykuje ograniczeń, lecz sposób ich wprowadzania, który był nielegalny.

...

Trzech sędziów, którzy wydali wyrok (II SA/Op 219/20), na początek stwierdziło: „Istotnie ma rację sanepid, iż wedle ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, kto w stanie zagrożenia epidemicznego lub w stanie epidemii nie stosuje się do ustanowionych nakazów, zaka-

zów lub ograniczeń, podlega karze pieniężnej w wysokości od 10 000 zł do 30 000 zł. Zaś Rada Ministrów może ustanowić w rozporządzeniu ograniczenia, obowiązki i nakazy, i czasowe ograniczenie określonych zakresów działalności przedsiębiorców”.

Wszystko to jednak trzeba zrobić legalnie. Sąd podkreślił, że konstytucja przewiduje inny mechanizm działania władzy wykonawczej i ustawodawczej niż to, co sobie PiS wymyśliło. Rząd mógł wprowadzić stan klęski żywiołowej. A tymczasem „Rada Ministrów zrezygnowała

z formalnego i przewidzianego w art. 232 Konstytucji RP wprowadzenia stanu klęski żywiołowej. Uznała, że przyznane jej zwykłe środki konstytucyjne w rozumieniu art. 228 ust. 1 Konstytucji są wystarczające, aby opanować istniejący stan epidemii. Dlatego do wprowadzenia ograniczeń wolności i praw człowieka nie można powoływać się na nadzwyczajne okoliczności, uzasadniające szczególne rozwiązania prawne oraz okolicznościami tymi nie można usprawiedliwiać daleko idących ograniczeń swobód obywatelskich wprowadzanych w formie rozporządzeń”.

Wreszcie to, co najistotniejsze. Sąd stwierdził, że

**najważniejszy akt prawny stanu epidemii jest nieważny. Cho-
dzi o rozporządzenie w spra-
wie ustanowienia określonych
ograniczeń, nakazów i zakazów
w związku z wystąpieniem stanu
epidemii:**

„Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 2020 r., wydane na podstawie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, nie spełnia konstytucyjnego warunku jego wydania”.

Wszystkie nakazy, zakazy czy zalecenia są nieważne. Nawet te, które są mądre i potrzebne. Czym rząd pisowski się oczywiście nie przejmuje. Wyrok został wydany w październiku, a premier i minister zdrowia ciągle udają, że ich zakazy są ważne.

...

Ostatnio wielce poważnie rozpatrywano kwestię paragrafu 9 tego rozporządzenia, które zakazywało dzieciom i młodzieży samodzielnego wychodzenia z domu w czasie ferii. 4 stycznia zorganizowano konferencję prasową, na której minister zdrowia powiedział, że z dniem 5 stycznia zakaz ten zostanie zniesiony.

Odbyło się to oczywiście tak jak wszystko, co jest dziełem PiS – po bałaganiarsku. Wczoraj 4 stycznia odpowiedni akt prawny ukażał się w „Dzienniku Ustaw”. Chociaż jeszcze 5 stycznia na rządowej stronie „Koronawirus. Informacje i zalecenia” czytaliśmy: „Aktualne zasady i ograniczenia. Przemieszczanie się osób. Dzieci i młodzież do 16. roku życia. W godzinach 8.00–16.00 od poniedziałku do piątku dzieci i młodzież do 16. roku życia muszą przemieszczać się pod opieką rodzica lub opiekuna (wymieniono wyjątki). Obowiązuje do: 17 stycznia 2021 r.”.

Według oficjalnych danych (stan na 21 grudnia) od ogłoszenia nielegalnego rozporządzenia kwietniowego policja skierowała do sanepidu 62 470 wniosków o ukaranie kwotami od kilku do nawet 30 tys. zł. Nałożono ponad 4,5 tys. kar. Łączna kwota wyniosła 24,5 mln zł, średnio ponad 5 tys. zł na głowę.

MATEUSZ CIEŚLAK
mcieslak@redakcja.nie.com.pl

WIEŚCI GMINNE INNE

■ Śląska policja po siódmej wieczorem w sylwestra zatrzymywała i spisywała wszystkie auta wjeżdżające do Katowic od strony Sosnowca i miast z Sosnowcem spokrewnionych. Kierowcy uważają, że to przedsmak szykan, jakie spadną na spisanych, jeżeli wreszcie się wyjaśni, czy przebywanie na dworze po siódmej rzezonego dnia było legalne czy zbrodnicze. Mniej radykalni twierdzą, że było to działanie prewencyjne, gdyż na granicach Sosnowca przez rok cały powinny być prowadzone kontrole nie tylko policyjne.

■ Poczta Polska rozbiła w gminie Szydłowiec na Mazowszu na drodze DK7 pocztowóz. Zderzył się on z innym busem. W rezultacie dwójka ludzi nie dojechała sylwestra, a dziesiątka została ranna. Pomocy udzielało 12 karettek pogotowia, które zostały przesunięte z frontu walki z zarazą. Oznacza to, że rzeczywistych śmiertelnych ofiar Poczty Polskiej jest zapewne więcej. Bądźmy jednak uczciwi – były to trupy spowodowane nieumyślnie.

■ Prezydent Leszna Łukasz Borowiak wręczył Wacławowi Tęgiemu pamiątkowy grawerton z okazji zakończenia pracy zawodowej. Pan Tęgi przepracował w zawodzie fryzjera 76 lat i w wieku 92 lat zdecydował się przejść na emeryturę. Pan Wacław, który swój zakład fryzjerski przy ul. Dworcowej opuszczał po raz ostatni, był wzruszony. O emocjach szefowej miejscowego inspektoratu ZUS media nie donoszą.

■ Jak się okazuje, atakują nas szczękuje. Są to szczękuje chińskie. Szczękuje to występujący w naszych rzekach i jeziorach gatunek małży rosnących do rozsądnych

rozmiarów. Szczękuje chińska natomiast wzrasta bez opamiętania do 26 cm. Rozmnaża się 3 razy szybciej niż nasza narodowa, zatem jej populacja rośnie w tempie astronomicznym. Szczękuje lodowy wieszczą katastrofę ekologiczną polegającą na tym, że szczękuje przeżują całą ikrę z wody, ryby więc nie będą się mnożyć. Wtedy trzeba będzie rozwiązać Polski Związek Wędkarski i powołać Polski Związek Chińskich Szczękujełapów.

■ Organ prasowy Adama Michnika ujawnił z oburzeniem, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego domaga się stałego

i instytucjonalnego dostępu do obrazu z kamer zainstalowanych w stołecznych tramwajach. W tym celu wysłano do dyrektora spółki Tramwaje Warszawskie specjalne pismo. Doprawdy michnikowcy cały czas myślą, jak gdyby żyli w podziemiu, a ABW postrzegają niczym UB. To jest niesprawiedliwe i nieuprawnione. Wbrew obłudzie „Gazety Wyborczej” wolność i demokracja w Polsce nadal zmierzają, choć niekiedy nieco zwalnając, do jeszcze większej wolności i demokracji.

■ Nadleśnictwo Chojnów pieje z wściekłości, albowiem w podległym mu Lesie Sękocińskim znaleziono choinki. Znalezisku temu nadano miano „szokującego”. Choinki zostały wycięte, ale w Danii, powód niezadowolenia polskiego gajownictwa jest więc nie do końca zrozumiały. Leśniczowie imputują, że wycięte choinki w lesie to jak porzucona lodówka, kanapa albo stary telewizor. Jakoś trudno nam się zgodzić z tą analogią. Natomiast dla handlarzy choinkami, którym towar nie zjeździe przed 24 grudnia, mamy pomysł biznesowy. Jechać z tym do Rosji, gdzie choinki kupuje się nawet 6 stycznia, bo to jest ich Wigilia przed siódmostytniowym Bożym Narodzeniem.

■ Po drobiazgowym śledztwie i wyjątkowo starannym procesie przed sądem w Puławach Radosław K. został skazany na rok i 2 miesiące pozbawienia wolności za to, że z premedytacją za pomocą samochodu dokonał zabójstwa psa, który

spacerował sobie w najlepsze poboczem. Wyroki bezwzględnego więzienia za pozbawianie życia zwierząt w sposób celowy wydają się ugrunтованą linią orzecniczą polskiego sądownictwa. W każdym razie lepiej być zagryzionym przez psa niż samemu go pogryźć. Na wyrozumiałość sądów liczyć w Polsce mogą tylko psy.

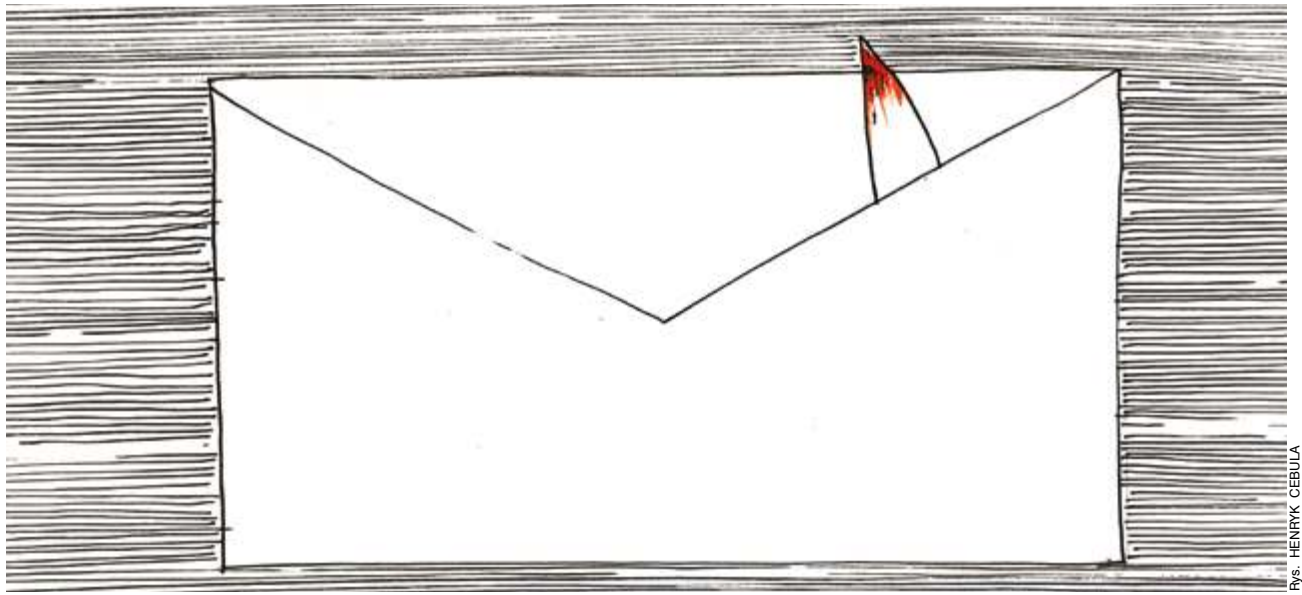
■ Prezydent Mielca zgodził się, aby w Specjalnej Strefie Ekonomicznej Euro-Park Mielec na terenach byłej fabryki samolotów WSK, konkretniej w hali odlawni korpusów silników, zorganizowano wysypisko śmieci. Wysypisko przyjmować ma 71 ciężarówek na dobę. „W trakcie prowadzonego postępowania potencjalnie zainteresowane strony oraz społeczność lokalna nie zgłosiły żadnych uwag ani wniosków. Również żadna organizacja ekologiczna nie zgłosiła chęci udziału w postępowaniu i nie wniosła do niego żadnych zastrzeżeń i uwag” – twierdzi prezydent Mielca Jacek Wiśniewski. Jest to dość osobliwa i niespotykana zgodność w przypadku takiej kontrowersyjnej inwestycji w środku miasta. Zwłaszcza że recykling pożarowy w tym miejscu mógłby być niebezpieczny dla Amerykanów robiących tu naszymi rękami kawałki swoich helikopterów.

R.J.

Doniesienia pochodzą z prasy lokalnej. Odzegnujemy się od wszelkich konsekwencji prawnych fałszu, który mógł się zawierzyć między wiadomościami o nieposzlakowanej prawdziwości, poczynającami w niebudzących wątpliwości okolicznościach.



Rys. PATRYK SROČYŃSKI



Rys. HENRYK CEBULA

Ostrzał marszałka

Co słyszeć w sprawie afery łapówkarskiej z udziałem Tomasza Grodzkiego.

Miała być wielka afera korupcyjna i polityczne trzęsienie ziemi, a mamy do czynienia z hucpą rozpętaną przez PiS. Marszałek Senatu Tomasz Grodzki, który rzekomo wymuszał przed laty (gdy pracował jako lekarz w szpitalu) łapówki od pacjentów w zamian za przeprowadzenie operacji, jest na wolności, a sterowana politycznie prokuratura zastanawia się, jak wyjść z tej kompromitującej sytuacji. Z moich ustaleń wynika, że po roku intensywnie prowadzonego śledztwa nie ma nic, co można by było przekuć na zarzuty przeciwko Grodzkiemu.

1. Bo objął godność

Grodzki był przez 18 lat dyrektorem w Specjalistycznym Szpitalu im. prof. Alfreda Sokolowskiego w Szczecinie. Ma opinię znakomitego chirurga. Od wielu lat działa w polityce. Najpierw lokalnej, był 3 razy wybierany na radnego, a od 2015 r. jest senatorem. Nikt nigdy nie formułował pod jego adresem żadnych zarzutów korupcyjnych. Sytuacja się zmieniła, gdy opozycja wygrała wybory do Senatu, a ceniony profesor medycyny został marszałkiem izby wyższej i zapowiedział, że nie będzie tańczył, jak mu Kaczyński zagra.

2. Bo czuła presję

12 listopada 2019 r., w dniu wyboru Grodzkiego na marszałka Senatu, prof. Agnieszka Popielea z Uniwersytetu Szczecińskiego, żarliwa zwolenniczka PiS, zakomunikowała w mediach społecznościowych: „Masakra. Pan profesor Grodzki kandydatem na Marszałka Senatu. Jak moja Mama umierała, to trzeba było dać 500 dolarów za operację. Podobno na czasopiśmie medyczne. Faktury ani rachunku nie dostałam. Nigdy tego nie zapomnę”. Ponieważ sprawa dotyczyła wydarzeń sprzed ponad dwudziestu lat, Popielea, pytana, dlaczego teraz zdecydowała się ujawnić niecny proceder, odpowiedziała: „Bo [Grodzki] objął wielką godność w Polsce, a to wymaga etyki na najwyższym poziomie”.

Kilka dni później Popielea stwierdziła: „Żeby było uczciwie. Nigdy nie powiedziałam, że wpłata była warunkiem operacji. Nie! Mama była w normalnej kolejce do zabiegu. Wpłaciłam, bo czułam presję psychiczną”.

Dla jasności należy dodać, że Popielea wpłaciła na Fundację Pomocy Transplantologii, która działa przy szpitalu. Trudno mówić o przestępstwie, choć Grodzki twierdzi, że nie przypomina sobie takiej sytuacji.

Wynurzenia Popieli uruchomiły lawinę artykułów i komentarzy w piśmowskich mediach, sugerujących, że Grodzki jako lekarz brał łapówki.

3. Bo to była satyra

Prokuratorskie śledztwo w sprawie korupcji w szpitalu zostało wszczęte na początku grudnia 2019 r. po donosie złożonym przez Karola Guzikiewicza, działacza gdańskiej „Solidarności” i radnego PiS sejmiku województwa pomorskiego. Guzikiewicz miał dostać maila od kobiety, która twierdziła, że wręczyła Grodzkiemu 2 tys. zł na operację jej ojca chorego na raka płuc. Działo się to w 2009 r. Guzikiewicz oczywiście nagłośnił rewelację, a gdy Grodzki zagroził mu procesem, podkulił ogon, twierdząc, że była to „satyra”, zamieszczając jednocześnie przeprosiny: „Przepraszam Mar-



Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

szalka Senatu Tomasza Grodzkiego za moje nieprawdziwe twierdzenia, jakoby Marszałek Senatu Tomasz Grodzki brał łapówki”.

4. Bo stała na korytarzu

Później już polecało. Jak grzyby po deszczu w piśmowskich mediach zaczęły się pojawiać kolejni anonimowi świadkowie, którzy twierdzili, że 15 i 20 lat temu dawali Grodzkiemu w łapę. Informatorka Guzikiewicza oświadczyła, że jej ojciec miał wręczyć profesorowi pieniądze, ale ona tego nie widziała, bo stała na korytarzu, ojciec zaś tego nie potwierdził, bo już nie żyje... Inni „oskarżyciele” opowiadali równie wiarygodne i „wstrząsające” historie jak ta, że Grodzki wziął pieniądze za konsultację podczas prywatnej wizyty.

Głównym dostarczycielem „świadków” był Tomasz Duklanowski, dziennikarz Radia Szczecin, „Gazety Polskiej Codziennie” i „Gazety Polskiej”, rodzinnie powiązany ze szczecińskimi politykami PiS. Za przypierdolenie w Grodzkiego Duklanowski dostał od reżimowego Stowarzyszenia

Dziennikarzy Polskich „nagrodę Wattergate za dziennikarstwo śledcze”.

5. Bo może ktoś się zgłosi

Okazało się, że formułowane pod adresem marszałka zarzuty są niewiele warte. Bezradne Centralne Biuro Antykorupcyjne zamieściło więc ogłoszenie w internecie, aby ludzie, którzy dawali Grodzkiemu łapówki, sami się zgłaszali. Ponieważ przestępstwa łapówkarstwa dopuszcza się zarówno ten, kto daje, jak i ten, kto bierze, zapewniono bezkarność skruszonym donosicielom.

Nie było jednak chętnych do składania obciążających zeznań, prokuratura zabezpieczyła więc rejestr byłych pacjentów Grodzkiego, którzy wzywani są na przesłuchania pod rygorem odpowiedzialności karnej. Być może jakiś niedołężny starzec coś sobie przypomni po latach. Innych zaczęli nachodzić smutni panowie. Do 90-letniego Tadeusza Staszczyka przyszedł jegomość, twierdząc, że jest ze szpitala. Położył na stole 5 tys. zł, żądając w zamian napisania oświadczenia, że dawał łapówki Grodzkiemu.

6. Bo nic nie mają

Mój informator twierdzi, że

ponieważ prokuratura nie ma nic na marszałka, trzeba będzie coś na siłę znaleźć.

Na celownik wzięto Fundację Pomocy Transplantologii. Śledczy badają wpłaty na konto fundacji. A nuż coś się nie będzie zgadzało w papierach... O desperacji prokuratury świadczy niespotykany „nalot dywanowy”. Brało w nim udział blisko stu agentów CBA, którzy zabezpieczyli dokumentację w 23 lokalizacjach, m.in. w szpitalu, firmach farmaceutycznych, a nawet biurze podróży. W służbach mówi się, że takie akcje są wyrazem bezsilności. Organizuje się je, aby zdobyć jakiegokolwiek dowody, złapać podejrzanego na czymkolwiek.

Prokurator Marcin Lorenc, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Szczecinie, nie traci jednak optymizmu. Pytany o postępek w śledztwie, odpowiedział: „Co do samych pytań, to z oczywistych względów – z uwagi na dobro śledztwa – mogę odpowiedzieć tylko ogólnie, że śledztwo, o które Pan pyta, toczy się. Śledztwo jest prowadzone w sprawie, nikomu nie ogłoszono do tej pory zarzutów. Przesłuchano prawie 200 osób, w tym osoby zeznające o zdarzeniach, których karalność nie uległa jeszcze przedawnieniu, a w stosunku do osób, które zeznały o zdarzeniach z własnym udziałem, ma zastosowanie (zapewniający bezkarność – przyp. A.S.) art. 229 § 6 k.k.”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Pandemia dobrodziejka

Przestępczość w Polsce spadła o 12 proc. Nie dzięki Kamińskiemu czy Kaczyńskiemu, ale za sprawą koronawirusa.

Wszyscy płaczą nad artystami, hotelarzami, właścicielami knajp, galerii handlowych czy stoków narciarskich. Dla nich jednak rząd wymyśla dopłaty, zwolnienia z ubezpieczeń i podatków. Tymczasem w kraju są dziesiątki tysięcy osób jeszcze bardziej poszkodowanych koronawirusem. Im nie pomoże nikt, rząd nie ochroni ich żadną tarczą.

Doliniarze

Bez roboty zostali kieszonkowcy. Ich naturalnym środowiskiem są zatłoczone tramwaje i autobusy, sklepy z kłębiącym się tłumem ludzi czy imprezy plenerowe, gdzie zamiast trzymać się za portfel, ludzie gapią się na kogoś na scenie.

W komunikacji panują masowe pustki i ograniczenia liczby pasażerów. Na dodatek każdy gapi się na każdego, bacząc, czy ma prawidłowo założoną maseczkę. Do szkół i na uczelnie nie jeżdżą uczniowie, studenci, do biur nikt ze zdalnie pracujących pracowników. Zrobienie w takich warunkach sztucznego tłoku i skrojenie zawartości torebki jest prawie niemożliwe.

Oficjalne statystyki policyjne kieszonkowców osobno nie ujmuje. Jednak krótka sonda na komisarzatskich pokazuje, że doniesień o kradzieżach kieszonkowych jest co najmniej 6 razy mniej niż rok temu.

Dilerzy

Nieco mniej przerabane mają sprzedawcy narkotyków. W statystykach policyjnych, wykazujących spadek w tej dziedzinie przestępczości, widać tylko o 10 proc. mniejsze wartości niż rok temu. Ale za to wykrywalność skoczyła psianki pod sufit. Wyjaśnienie jest proste. Szkoły są zamknięte, kluby i dyskoteki też. Z powodu pustek na ulicach sprzedawcy towaru nie mogą niezauważeni stać tam, gdzie stoją zwykle. Działają więc za pomocą komórki i internetu. Policja o tym wie, wytypowane grono ma więc w niustannym uważaniu.

Dla producentów i importerów drogów to jednak problem marginalny. Bardziej martwi ich to, że obroty branży siadły w ciągu roku 5-krotnie. 80 proc. towaru szło w szkołach, klubach, na koncertach, a nade wszystko na setkach letnich festiwalu. Pandemia i władza to wszystko zlikwidowały. Zostali tylko stali i stacjonarni klienci, najchętniej zamawiający dostawę w sieci.

Za brakiem popytu na prochy poszła ich podaż. Obstrżenia lotnicze czy wręcz likwidacja wielu połączeń skasowały łańcuchy dostaw np. kokainy.

Włamywacze

Opowieści o tym, że co trzeci grypior pracuje zdalnie, początkowo wywołały popłoch wśród złodziei mieszkaniowych. Pod koniec marca i w kwietniu liczba zgłaszanych włamań spadła o 50 proc. Włamywacze to wszak towarzystwo nader nie lubiące, gdy w czasie pracy po

obrabianym przez nich mieszkaniu chodzi właściciel.

Specjaliści od penetrowania lokali dość szybko jednak skonstatowali, że masowa praca w domu to medialna ściema. Już krótka obserwacja wystarczyła, by było wiadomo, że w chałupie, w której nie występuje młodzież w wieku szkolnym, nie będzie nikogo przez kilka godzin. Jeszcze lepiej zrobiło złodziejom wprowadzenie handlowych godzin dla seniorów. Zorientowali się, że staruszkowie w godną podziwu punktualnością co najmniej 2 razy w tygodniu wynoszą się na dwie godziny do sklepu. Latem, mimo ograniczeń i obaw wynikających z możliwości zarażenia się, naród masowo ruszył do turystycznych destinacji, a włamywacze w odwiedziny do opuszczonych mieszkań i domów. Dlatego średnia z wszystkich dotychczasowych pandemicznych miesięcy w policyjnych statystykach włamań jest tylko niecałe 10 proc. niższa niż przed rokiem.

Rabusie

Dystans społeczny i niewychodzenie z domu rzutują na przychody osobników zajmujących się dawananiem w pysk i prośzeniem o portfel i komórkę. Policja skrętnie odnotowała, że rozbójów jest teraz mniej o jedną czwartą, a bójek i pobić o jedną trzecią. Gliniarze zwrócili jednak uwagę, że towarzystwo standardowo dotychczas złe czyny skutecznijacze przesuńło aktywność gdzie indziej.

Bandziory się przebranzowili i zamiast rabować osoby fizyczne zajęły się czyszczeniem sklepów. Pewnie dlatego, że hipermarkety są jednym z niewielu miejsc, które działają na okrągło.

Poza tym pandemia kazała się sklepom wielkopowierzchniowym skupiać na reżimie sanitarnym, a nie na złodziejach. Sklepy nie zwiększyły liczby pracowników ochrony, a na dodatek nakazały im weryfikowanie liczby osób wchodzących i sprawdzanie, czy mają one maski.

Taka procedura plus bezrobocie bandytów spowodowały, że w trzecim kwartale kradzieży w sklepach było 30 proc. więcej niż rok temu.

Osuści internetowi

O ile standardowa bandyterka przegrywa z maseczkami, dystansem i dezynfekcją, o tyle ta związana z internetem i zamówieniami od państwa – rośnie. Respiratory i maseczki to ledwie margines wzrostu przestępczości, którą policja nazywa gospodarczą. Przekrętów tego typu jest o 10 proc. więcej niż przed rokiem.

Mordercy

Jest jednak kategoria przestępczości, która wystrzeliła w zależności od rejonu kraju od 15 do prawie 30 proc. To zabójstwa. Nie jakieś wyrafinowane, ale głównie domowe. Dzięki temu wykrywalność morderców wydatnie wzrosła. Gliniarze proponują, aby te kilkadziesiąt osób, które zginęły wskutek zmuszenia ludzi do siedzenia ze sobą w domach, wrzucić do statystyki koronawirusowej. Jako przypadki śmierci osób „bez chorób współistniejących”.

TADEUSZ JASIŃSKI

Chiny chcą być największym mocarstwem świata, ale to nie one zaczęły na masową skalę sprzątać po jednym ze swych najpopularniejszych wynalazków – niesfornym wirusku. Towarzysze z Moskwy i skośnoocy krewni odgrają się, że są alternatywą dla świata Zachodu, ale na przykładzie szczepionki na koronawirusa widać, że to wciąż europejska cywilizacja ratuje świat *Homo sapiens* przed zagładą.

Chińska Republika Ludowa od początku gwałtownej industrializacji wynalazła wiele przydatnych rzeczy – zupki w proszku, podróbki przemysłowe i masową inwigilację. Odkryty jednak pod koniec 2019 r. wirus nie został przyjęty z takim entuzjazmem jak wcześniejsze pomysły. Europa zaczęła się szczepić, zaczęła Ameryka, a o Chinach cisza. Wiosna szczepień na Starym Kontynencie wyciszyła chwalenie się umiejętnością skręcenia antenki do 5G i uszycia dzinsów. Daleki Wschód nie jest już tylko fabryką naszych telewizorów, ale też, co wyraźnie pokazała walka z pandemią, nie jest jeszcze intelektualnie gotowy, aby górować nad uniwersyteckimi mędrcami ze zgnitego Zachodu.

Tam tylko bazy

Wyścig po szczepionkę, ciekawszy momentami niż oświadczenia majątkowe posłów, zaczął się wraz z wybuchem pandemii. Czyli kiedy? Aby to ustalić, prześledźmy kalendarium. Jest 17 listopada 2019 r., w znanym już z wiadomych względów mieście Wuhan na znanym z wiadomych względów targu mięsnym głodny 55-latek wpieprza niedopieczonemu nietoperza i zgodnie z oficjalnymi informacjami podanymi przez chiński rząd zakaza się nowym koronawirusem jako pierwszy mieszkaniec Ziemi. To wersja oficjalna; istnieją przypuszczenia, że nie chorował pierwszy. Aby lekarze z regionu zaczęli się orientować, że tajemnicze ciężkie zapalenia płuc nie są wynikiem znanego ze swego ostrego posmaku powietrza, trzeba było przeszło miesiąca.

30 grudnia 2019 r. o 17.43 na komunikatorze WeChat lekarz z Wuhan Li Wenliang, który miesiąc później zmarł w wyniku zakażenia, napisał do kolegów po fachu: „7 potwierdzonych przypadków SARS zostało zgłoszonych do szpitala z Huanan Seafood Wholesale Market”. 4 dni później, 3 stycznia 2020 r., policja odwiedziła go z ostrzeżeniem, że sieje panikę. Sprawa jednak została sprawdzona, bo 11 stycznia Chiny opublikowały dokładne parametry wirusa, wiedząc już, z jakim syfem cały świat będzie miał do czynienia. I to jest nasz punkt startu – moment, w którym można było rozpocząć prace nad lekarstwem na koronawirusa.

U! U! U! Unia!

Mijają 104 dni; 24 kwietnia 2020 r. naukowcy z Oxfordu przebijają skóry ochotników igłami i podają im pierwsze dawki próbnych szczepionek na koronawirusa. Tego samego dnia w Niemczech też podawane są testowe dawki szczepionki Pfizera i BioNTechu. Szczepionki dwóch niezależnych od siebie podmiotów, które pod koniec grudnia 2020 r. zaczęto podawać Brytyjczykom i chwilę później w całej Unii Europejskiej, to wielki triumf europejskiej nauki, chociaż dopiero rozpoczęliśmy akcję szczepień. Od dnia pierwszego zachorowania w Unii Europejskiej do pierwszego regularnego szczepienia bezpieczną

Zachód nie zachodzi

Każda pandemia ma dwa końce.

i skuteczną szczepionką minęło ledwie 338 dni. A jeszcze w maju Europejska Agencja Leków zapewniała, że to niemożliwe, żebyśmy zaczęli się szczepić prędzej niż w październiku 2021 r. Teoretycznie się nie myliła. To nieograniczony budżet i rzucenie wszystkich sił pozwoliły na prowadzenie tak zaawansowanych i kosztownych prac, które normalnie trwałyby całe lata. Wresz-

Co więcej, szczepionka mRNA na nowego koronawirusa jest medycznym lotem na Księżyc, triumfem człowieka i jego intelektu nad bezwzględną naturą, próbującą nas czasami wykończyć. Dzięki prowadzonym od lat pracom nad tą technologią, dzięki jej plastyczności, dzięki postępowi związanemu z pandemią i wreszcie dzięki intensyfikacji prac w perspektywie naj-

nego początku akcji szczepień w Europie. Co więcej, Chiny same rzuciły rękawicę Europie, szumnie zapowiadając, że szybko opracują skuteczną szczepionkę. Już w połowie marca ogłoszono, że wydano zgodę na pierwszą fazę badań klinicznych. W maju przewodniczący Xi Jinping był tak pewien sukcesu, że obiecywał, iż ichniejsza szczepionka będzie dobrem publicznym i Chiny przeznaczą 2 mld dawek na klucie w krajach rozwijających się. Sukces oczywiście jest, ale głównie we wspomnieniach. Dziś fakty są takie, że pod koniec 2020 r. Chiny zamówiły 100 mln dawek szczepionki Pfizera i BioNTechu. Dokładnie tej samej, którą już szczepi się Unia Europejska.

A niedźwiedź zdechł

Zabawy z igłami nie odmówili sobie także towarzysze z Rosji. Wprawdzie i oni mają swoją szczepionkę, nazwaną Sputnikem V, ale jej skuteczność zgnili Zachód podaje w wątpliwość. Po kończącej się fazie pierwszych testów prezydent Władimir Władimirowicz Putin poinformował, że Sputnika przyjęła jako jedna z pierwszych jego córka, przypłacając to drobnymi działaniami niepożądanymi w postaci 2-dniowej gorączki. Jednak wiarygodne dane na temat skuteczności szczepionki nie wpadły jeszcze nikomu w ręce. CNN podaje nieoficjalnie, że jej skuteczność to 92 proc., lecz te dane prawdopodobnie są wzięte z dupy, co sama CNN zgrabnie podkreślała. Niedawno Federacja Rosyjska dopuściła szczepionkę do stosowania u osób powyżej 60. roku życia, a wcześniej u młodszych obywateli, co ciekawe, jeszcze przed wynikami trzeciej fazy badań klinicznych. Mimo to na szczepienie zdecydował się już ponoć sam Putin, który przyjmie pierwszą dawkę Sputnika V po dopełnieniu formalności. A im gorsza szczepionka, tym gorzej pewnie dla formalności. Doniesienia na temat rosyjskiej akcji szczepień jak na złość zdominowały apele o zaprzestanie nadmiernego spożycia alkoholu, który mimo usilnych starań postępowych naukowców może zniweczyć akcję masowego szczepienia narodu, gdy ten w cugu odkazania powierzchni wewnętrznych wypłucze obie dawki Sputnika etanolem.

Tu igła czysta

Czy zwycięstwo w szczepionkowej zimnej wojnie, które prawdopodobnie zagwarantował sobie Zachód, to powód do szowinizmu? W żadnym razie. To jednak namacalny dowód na ciągłą jędrność i sprawność Zachodu. Mieliliśmy się stać leniwym rynkiem zbytu azjatyckich towarów. To miała być dekada przypieczętowania dominacji Chin, ale nie jest. Ślamazarny, ograniczony procedurami i zasadami świat Zachodu zdał egzamin, pierwszy zaopatrując swoich obywateli w bezpieczną i skuteczną szczepionkę na koronawirusa. I choćby Chińczyk zjadł tysiąc kotletów i wyprodukował tysiąc tabletek, sukcesu tego nam nie odbierze.

ADAM LISZEWSKI

adam.liszewski@redakcja.nie.com.pl



cie to zaawansowana technologia i wykorzystanie syntetycznego mRNA sprawiło, że bezpieczny i skuteczny produkt mamy już dziś.

Właśnie: ze szczepionek na koronawirusa, które są dopuszczone lub testowane, tylko 3 wykorzystują metodę mRNA. Wszystkie 3 to amerykańskie lub europejskie produkty, które nie wymagają namnażania żadnego martwego lub przetworzonego wirusa, lecz jedynie przetworzenia syntetycznej informacji dla naszego organizmu, jakie przeciwiała układ odpornościowy ma się nauczyć produkować. To technologiczna przepaść, bo klasyczne szczepionki, zwane wektorowymi, które bazują na nieszkodliwym wirusie, wymagają prowadzenia jego hodowli, co jest kosztowne, skomplikowane, a przede wszystkim czasochłonne.

Żyjąc w państwie przerobionym na partyjny kurnik, łatwo zapomnieć, jakim przywilejem jest bycie Europejczykiem i obywatelem Unii, która szczepionkę nam wynegocjowała i przeprowadziła jej pierwsze dostawy z Pfizera i BioNTechu.

blizszych lat możemy doczekać się skutecznych szczepień chociażby na HIV.

Chińczyki poległy

Alternatywne mocarstwa dwoją się i troją, aby przeżyć fiolki z bezbarwną cieczą. Szczególnie ciekawa sytuacja panuje w Chinach. Państwo, które wymyśliło cenzurowane pornosy i pandemię, zaszczepiło własną szczepionką, co jest faktem niemal przemilczanym, już około miliona swoich obywateli, lokalnie, w mieście Yiwu, kilkaset kilometrów od Szanghaju. Jakie skutki uboczne występowały? Nie wiadomo. Czemu tyle osób mogło się dobrowolnie zaszczepić mimo braku wyników trzeciej fazy badań klinicznych? Tym bardziej nie wiadomo. Najprawdopodobniej skuteczność chińskiego wynalazku jest poniżej oczekiwań i znacząco poniżej skuteczności zachodnich szczepionek. Świadczyć może o tym przede wszystkim milczenie strony chińskiej, zwłaszcza w okresie tak pompacyj-

Koniec roku to czas składania noworocznych obietnic. To także tradycyjny okres zwalniania pracowników w bankach.

Niepewne jak w banku

Zarząd **BNP Paribas Bank Polska** pod koniec listopada zapowiedział, że w latach 2021–2023 planuje zwolnienia grupowe, które mają objąć nie więcej niż ośmiuset pracowników banku zatrudnionych w centrali i sieci sprzedaży.

To kolejne zwolnienia pracowników w tym banku. Przez ostatnie 12 miesięcy w BNP Paribas Bank Polska zmniejszono zatrudnienie o ponad 1,1 tys. etatów. Redukcje są dość znaczące, w całej grupie BNP Paribas w Polsce pracuje około 9300 pracowników.

Tysiące zwalnianych pracowników

Kilka dni wcześniej o zamiarze przeprowadzenia zwolnień pracowników poinformował **Santander Bank Polska**. Bank ten zapowiedział, że do 31 grudnia 2022 r. prze-

prowadzi zwolnienia grupowe, które obejmą maksymalnie 2000 pracowników, co stanowi aż 18,52 procent zatrudnionych w banku. Zwolnienia dotkną pracowników zarówno w centrali, jak i z sieci dystrybucji. Jak zaznaczono, zwolnienia zostały rozłożone na ponad 2 lata z uwagi na nadzwyczajne warunki rynkowe związane z pandemią.

Obecnie w grupie Santander Bank Polska pracuje około 12,7 tysiąca pracowników, o 787 mniej niż rok wcześniej.

To tylko 2 przykłady zwolnień pracowników w bankach z ostatnich tygodni. Takich przypadków jest więcej; zwolnienia trwają od kilku lat. Np. w **Banku Millennium** na koniec trzeciego kwartału 2020 r. pracowało 7800 pracowników – o 718 mniej niż rok wcześniej (spadek o 8 procent).

Zwolnienia dotyczą także banki państwowe. W banku **Pekao SA** od

września 2019 r. do września 2020 r. pracę straciło 1054 pracowników, co stanowiło 7,4 procent.

W tym czasie w **Alior Banku**, kontrolowanym przez grupę PZU, zatrudnienie spadło o 337 pracowników.

W czołówce najchętniej zwalnianych banków jest **PKO BP**. Na koniec września 2020 r. w grupie PKP BP było 26,4 tys. etatów – od września 2019 r. zatrudnienie spadło o ponad 1400 etatów.

Z informacji Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) wynika, że na koniec września 2020 r. wszystkie banki w Polsce zatrudniały około 151 tysięcy osób. We wrześniu 2019 r. zatrudnionych w bankowości było około 158 tysięcy osób – czyli w ciągu roku zatrudnienie zmalało o 7 tysięcy osób. Te redukcje to nie tylko efekt koronawirusa i kryzysu, jaki wywołał; do zwolnień dochodziło także w latach wcześniejszych – w ciągu ostatnich

dziesięciu lat zatrudnienie w bankach spadło prawie o 30 tysięcy osób.

Wraz z liczbą pracowników spada liczba oddziałów. Od września 2019 r. sieć banków w Polsce zmniejszyła się o 230 oddziałów. Wraz z liczbą oddziałów spadała liczba filii i przedstawicielstw.

Zwolnienia pracowników nie oznaczają, że banki są w złej sytuacji finansowej.

Zysk netto sektora bankowego na koniec września 2020 r. wyniósł 5,9 mld zł i był niższy o 5,7 mld zł (49,2 proc.) od wyniku osiągniętego na koniec września 2019 r. Czyli widać spadek zysku, spowodowany w dużej mierze pandemią, ale do sytuacji, w której zagrożona byłaby stabilność sektora bankowego, droga jeszcze daleka.

Każda osoba posługująca się komórką wie, że korzystanie z niej pod wpływem alkoholu może skończyć się fatalnie. Dawno temu najwyższe wydzwaniało się do byleją lub wyzywało szefa w środku nocy, dziś technologia poszła tak do przodu, że da się w rozdzielczości 8K niechcący nadać na cały świat transmisję z masturbacji w rajstopy własnej matki.

Zagrożenie to dotyczy także polskich polityków, ale ci na szczęście na wszelkie wpadki znaleźli już wytłumaczenie: jest nim – uwaga! – atak hakerski.

W ciągu minionych lat ofiarami „hakerów” padło kilkunastu polskich polityków. Tak się składa – akurat głównie z PiS.

...

Pierwszą znaną ofiarą komputerowych przestępców został **Krzysztof Ziemicz**, prowadzący główne wydanie pisowskich „Wiadomości”. 30 lipca 2017 r. widzowie mieszkający w Śremie i okolicach mogli zobaczyć po 19.30 na ekranie napis: „**Pierdy opowiadasz**”. Wyświetlał się przez kilkanaście minut. Sprawę zaczęto na prawicy tłumaczyć możliwym atakiem hakerskim. Szybko okazało się, że tekst mógł pochodzić z transkrypcji emitowanego jednocześnie w TVP 2 serialu „Rodzinka.pl”, a czemu przeskoczył na „Wiadomości” TVP 1 i Ziemicz, nie wiadomo. Niezaprzeczalne pozostało jedno – Ziemicz faktycznie opowiadał pierdy.

...

Ustrzec przed złoćnikami nie zdołała się też **Maria Szonert-Binienda**, honorowa konsul Polski w Ohio, a prywatnie żona eksperta smoleńskiego Wiesława Biniendy. Została zawieszona w obowiązkach, gdy na jej profilu na Facebooku pojawiło się zdjęcie Donalda Tuska w mundurze SS. Konsul tłumaczyła wówczas, że jej konto oraz poczta elektroniczna zostały zhakowane, co zgłosiła do FBI. Amerykańskie służby wloką się jednak z wyjaśnieniem sprawy. 3 lata później Szonert-Binienda wciąż jest zawieszona, a haker robi pewnie to, co zwykle robią hakerzy – czyli hakuje.

...

Kolejną ofiarą podstępnych informatyków padł **Kazimierz Koralewski**, radny i lider gdańskiego PiS. Udostępnił na swoim profilu na Twitterze film propagandowy o Żydach jako zawsonych podludziach, nakręcony przez nazistów w warszawskim getcie. Wcześniej to samo wideo udostępnił senator Prawa i Sprawiedliwości **Waldemar Bonkowski**. Ten jednak tłumaczył się idiotycznie: najpierw, że nie wiedział, co jest na filmie, i podał dalej, a potem, że „gdyby była to fikcja, to przecież wiadomo, że była żydowska policja w gettach, która strasznie traktowała Żydów”. Za te i inne ekscesy Bon-

795 tys. zł. Wygląda to skromnie, ale to tylko wynagrodzenie podstawowe, łączna wysokość zarobków, nagród i premii Jakięły w 2019 r. przekroczyła 4 mln zł.

Efektywność kosztowa i optymalizacja zatrudnienia

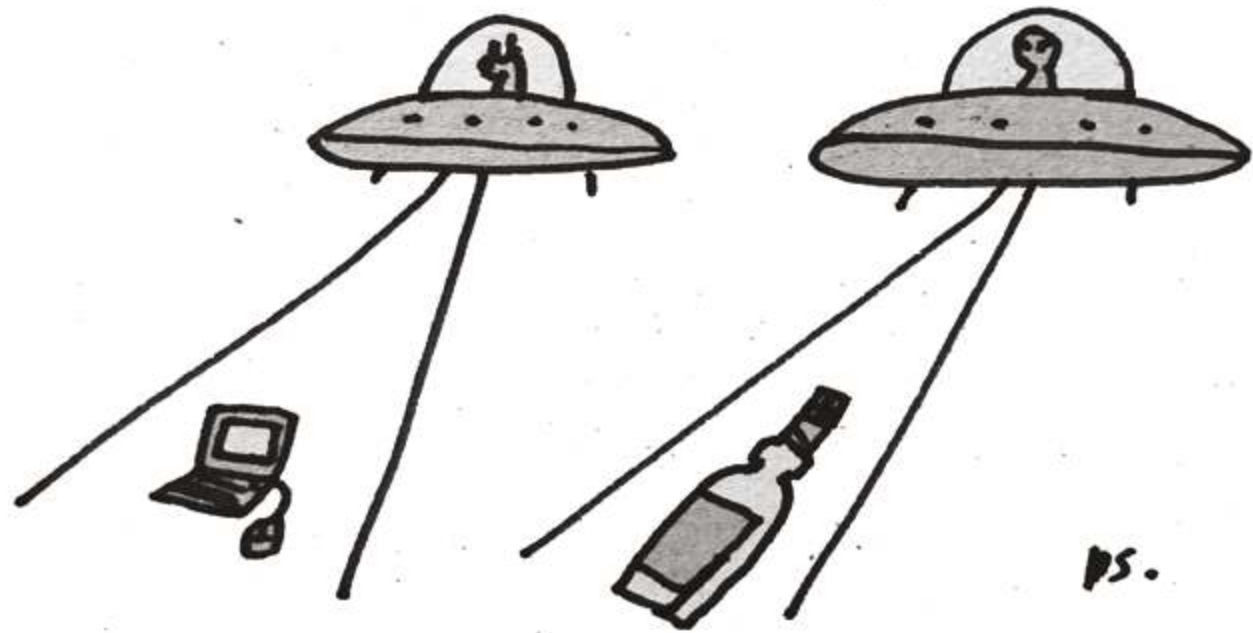
Powody zwolnień w różnych bankach są do siebie bardzo podobne. BNP Paribas Bank Polska jako powód zwolnień podaje „zmiany w sytuacji rynkowej, dynamiczny rozwój technologiczny sektora bankowego oraz realizowane przez bank projekty w obszarze digitalizacji”.

Getin Noble Bank, gdzie również dochodzi do zwolnień, tłumaczy, że proces zwolnień grupowych „wynika z konieczności poprawy efektywności kosztowej oraz optymalizacji zatrudnienia i dostosowania poziomu i warunków zatrudnienia do skali działania banku”.

Jak natomiast tłumaczy Santander Bank Polska, redukcja zatrudnienia jest konsekwencją postępującej transformacji modelu biznesowego, a „proces ten realizowany jest poprzez digi-

Trzy głębsze i smartfon

I choćby przyszło tysiąc hakerów, a każdy miał po sto komputerów...



rys. PATRYK SROČYNIA

kowski wyleciał z partii. Koralewski był mądrzejszy i ustami wojewody pomorskiego oznajmił, że sam nie zamieścił wpisu, a sprawę nieuprawnionego użycia jego konta zgłosił na policję. Czy hakera złapano, nie wiadomo. Koralewski dupę ocalił.

...

W czerwcu 2020 r. w komentarzach na profilu byłego posła Nowoczesnej **Piotra Misiły** na Facebooku zaczęło pojawiać się wideo, na którym widać najpierw Misiłę gładzącego brodę i wąsy, a potem masturbującego się mężczyźną. „**Szanowni Państwo, padłem dzisiaj/wczoraj ofiarą hakerskiego ataku. Wielokrotnie miałem do czynienia z hejtem i różnego rodzaju podłościami, ale ten atak jest zwyczajnie obrzydliwy i jeszcze w dniu dzisiejszym zostanie zgłoszony do prokuratury**” – oznajmił poseł. Z opisów serwowanych przez media wynikało, że za sprawą mogła stać kobieca hakerska zawiść.

...

Rok 2020 był pełen ataków erotyczno-hakerskich. Tak wysłanie wiadomości:

„Cudowna pupa, zanurzyć się tam. Pieścić takie piersi to dopiero radość. Otoczyłbym Panią opieką. Polityczną”

– do Izabeli Pek tłumaczył wicewojewoda pomorski **Mariusz Łuczyk** z PiS. Padły słowa o spotkaniu w łóżku, masażu, drinkach i załatwieniu roboty w Lotosie.

„**Nie pisałem tego. Ktoś musiał mi się włamać na konto, podejrzewam jednego ze współpracowników**” – tłumaczył Łuczyk, który przynajmniej nie powiadał o sprawie FBI.

...

Hakerstwem próbował tłumaczyć **Krzysztof S.**, radny PiS z Wyszkowa, rozesłanie swoich nagich zdjęć dzieciom. Polityk przekonywał, że mogło dojść do włamań na konto na Facebooku, prowokacji lub oszustwa. Z czasem zmiekl i na pytanie dziennikarza lokalnej „Tuby Wyszkowa”, czy udostępnił w sieci nagie zdjęcia, odpowiedział: „**Hmmm... Trudno powiedzieć. Nieraz z nudów jakieś tam. Ale na pewno nie tak, że wziąłem wysłałem komuś po prostu: masz moje zdjęcie. Może jakaś prowokacja, że ktoś przysłał swoje, może na odpowiedź. Nie wiem, mogło się tak zdarzyć**”.

...

We wrześniu 2020 r. ofiarą hakerów padł **Tomasz Sakiewicz**, któremu ktoś przejął konto na Twitterze i wrzucił link do tekstu o tytule „Polska i Litwa wywają NATO do wysłania wojsk na Białoruś”. Naczelny „Gazety Polskiej” uznał to za ewidentną prowokację wobec polskiego bezpieczeństwa. „**Moim zdaniem stoją za tym rosyjskie służby, które zresztą po raz trzeci atakują nas online w ciągu roku**” – oceniał.

...

W listopadzie 2020 r. na profilu posła PiS **Marcina Duszka** pojawiły się z kolei zdjęcia młodej kobiety z podpisem: „**Poznajcie tę ślicznotkę! Izabela będzie moją nową**

sekretarką. Udowodniła już swój profesjonalizm i będzie moją prawą ręką we wszystkich sprawach. Moi koledzy posłowie będą zazdrości”.

W komentarzach pod wpisem znalazły się fotografie, na których kobieta ma podciągniętą spódnicę i półnagie pośladki.

„**Oświadczam, że na moje prywatne konto facebookowe nastąpiło włamanie. Sprawa została zgłoszona i mam nadzieję, że jak najszybciej zostanie wyjaśniona**” – tłumaczył poseł kilka godzin później.

„**Postępowanie prowadzone jest w kierunku nielegalnego uzyskania dostępu do konta na portalu społecznościowym, wykorzystania wizerunku osoby bez jej zgody i podszywania się pod nią**” – informowała prokurator Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Z roszczeń wizerunkowych w internecie plotek wynikało, że za atakiem stała kolejna jakże już znana damska hakerska zazdrość.

...

Ofiarą hakerów padł również **Marrek Kuchciński**, który sprawę zgłosił do nieistniejącego już Ministerstwa Cyfryzacji.

Hakerami tłumaczył się też poseł PiS **Arkadiusz Czartoryski**, który wpisami na Twitterze wywoływał animozje w stosunkach Polska–Litwa. Do niósł o przestępstwie policji i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„**Możecie sobie protestować, ile chcecie. Jak powiedział Jarosław Kaczyński, zdanie narkomanek-prostytutek i zabójców dzieci nie będzie mieć wpływu na podejmowane decyzje**” – miała napisać o strajku

kobiet na Twitterze 29 października posłanka PiS **Joanna Borowiak**. Natychmiast sprawę zdemontowała, oskarżając o wszystko hakerów: „**Treści publikowane obecnie na moim koncie mają na celu dyskredytowanie mnie jako posła na Sejm RP, dyskredytowanie mojego ugrupowania i służą budowaniu negatywnych emocji oraz szerzeniu napięcia w społeczeństwie**”.

Marlena Małag, ministerka rodziny i polityki społecznej, miała z kolei 15 grudnia napisać na Facebooku: „**Jako kobieta, jako matka nigdy nie zrozumiałam ani nie poprzestępujących. Wulgarnie i chamskie zachowanie nie zdobi kobiet, przypominają mi watahy Papuasów i bezmózgich dzikusów zdolnych jedynie do bicia i bezrozumnego uprawiania seksu. Niektórym w ogóle strach dać zapałki do ręki**”. Wkrótce zaczęła tłumaczyć mediom: „**Moje konto na Facebooku padło ofiarą hakerów. Do czasu kiedy nie poinformuję o odzyskaniu go, proszę traktować pojawiające się posty jako kłamliwą manipulację**”. Sprawą zajęło się Biuro do Walki z Cyberprzestępczością Komendy Głównej Policji, które miało odzyskiwać dostęp do konta polityczki PiS aż dwukrotnie. I pewnie nie był to ostatni w tym roku atak na bezbronnych pisowców, choć w momencie pisania tego tekstu zostały go jeszcze tylko 2 dni.

...

O ile można zrozumieć, że w obliczu groźby ostatecznej kompromitacji ministrowie i posłowie starają się ratować kariery wszelkimi dostępnymi metodami, o tyle trudno uwierzyć w śpiewkę, że rosyjskie służby angażują się w obalenie lokalnych polskich radnych przez wykradanie ich zdjęć z miękkim fiutem na wierzchu.

Dużo bardziej prawdopodobnym scenariuszem jest, że

polscy politycy – od sołtysów aż po szczyty z prezydentem na czele – nie mają bladego pojęcia o bezpieczeństwie w internecie i wcisnąć im można każdy kit.

Uwierzą w nigeryjskie spadki, wygranie iPhone’a z okazji milionowych odwiedzin na zagranicznej stronie, a nawet w napalone mamuśki w okolicy.

Jeśli do łatwowierności doda się pro-mile, zazdrosne kochanki, konkurentów politycznych, cieszyć się należy, że nie posiadamy jako kraj arsenału jądrowego. Problem istnienia ludzkości – w tym hakerów – zostałby wówczas rozwiązany w jakieś 30 sekund.

MICHAŁ MARSZAŁ
michal.marszal@redakcja.nie.com.pl

talizację, optymalizację sieci oddziałów, dynamiczną migrację sprzedaży i obsługi produktów finansowych do zdalnych kanałów dystrybucji oraz systematyczne wdrażanie rozwiązań technologicznych i organizacyjnych zwiększających sprawność operacyjną organizacji”.

Celem tych zmian jest „maksymalna koncentracja sił i zasobów na relacjach z klientami, rozwijaniu biznesu oraz budowaniu kompetencji zgodnie z pożądanym w organizacji profilem, co przekłada się na systematyczny spadek zatrudnienia w sieci oddziałów z jednoczesnym wzmocnieniem obsady kadrowej w obszarach wsparcia biznesu”.

Lepiej już było

Dla pracowników banków nie ma zbyt wielu dobrych informacji na przyszłość, kolejne lata również przyniosą znaczące redukcje etatów i likwidację wielu oddziałów. Do trudnej sytuacji rynkowej dochodzi coraz gorsza atmosfera pracy w bankach. Jak wynika z raportu „Jak pracuje się

w bankach?”, przygotowanego przez serwis Bankier.pl, bankowcy zwracają uwagę na wzrost wymagań, któremu towarzyszy stagnacja płac.

Do tego dochodzi sprzedaż na siłę, czyli wciskanie klientom produktów, np. kredytów czy dodatkowych ubezpieczeń, niezależnie od tego, czy ich potrzebują, czy nie. To z pewnością było jednym ze źródeł, które doprowadziły do afery z obligacjami firmy GetBack.

Bankowcy zwracają uwagę, że plany do wykonania są nierealne. Ich szefowie w dużej części zapewne zdają sobie z tego sprawę, ale chcą wcisnąć z pracownikami, ile się tylko da. Presja na wyniki, na większą sprzedaż i realizację planów będzie narastać. Ucieczka klientów do obsługi internetowej z jednej strony jest dla banków korzystna, bo to oznacza tańsze koszty obsługi, ale z drugiej strony utrudnia sprzedaż nie do końca potrzebnych produktów. Pani czy pan z bankowego okienka mają przecież większą możliwość wciskania kitu niż pani czy pan z infolinii.

GRZEGORZ MITRENGA



rys. REMEK DĄBROWSKI

Dokąd kica
Nowa Lewica.

„Drugi rok trwamy jak zahibernowani. Wszystkie decyzje odkładane są na »po kongresie zjednoczeniowym«. Nikt z partyjnej góry z nami nie rozmawia. Ludzie oddają legitymacje. Tylko w powiecie dębickim w ostatnim czasie Czarzasty stracił 14 procent stanu osobowego” – napisali działacze SLD z Podkarpacia. Zaprosili do Rzeszowa.

Mariaż miał być ekspresem do Sejmu, do rządu, do lepszej Polski. Drżysz, PiS-ie! Z drogi, Platformo! Przyszłość Polski to Czarzasty i Biedroń! Biedroń i Czarzasty! A za nimi wielka rzesza młodych Polaków!

Przechodząc do konkretów: w najbliższych wyborach przynajmniej połowa mandatów z regionu. Czyli 13. Na razie jest jeden poseł. To przewodniczący struktur wojewódzkich SLD Wiesław Buż. 63 lata, samorządowiec, sejmowy debiutant.

Zwiady

Tytułem przypomnienia: SLD i Wiosna podjęli decyzję o małżeństwie 14 grudnia 2019 r. Sojusz decyzją Krajowej Konwencji SLD przechrzczył się na Nową Lewicę. Tak też – Nowa Lewica – będzie się nazywać wspólna partia.

Za przyjęciem nowego statutu SLD umożliwiającego połączenie sił z Wiosną głosowało stu dziewięciu delegatów. Przeciw było dziesięciu, ośmiu wstrzymało się od głosu. W Wiosnie wszyscy byli za ślubem.

„Włódku, przyjacielu, zrobiliśmy to!” – krzyczał rozradowany Robert Biedroń do Włodzimierza Czarzastego.

– My tu na dole pytaliśmy: po co ten pośpiech? Dziecko w drodze? – mówi starszy mężczyzna. Pracował w policji, w kryminalnym, prosi o nieujawnianie nazwiska. Eskortuje do prywatnego mieszkania. Spotkanie odbędzie się u kolegi, nie w siedzibie SLD. Pora obiadowa, więc po drodze zajechamy do baru.

– Krem z białych warzyw i schabowy na kapuście – zamawia dla wszystkich gości.

– Po mojemu jestem członkiem SLD. W spisie partii pod numerem 87 figuruje SLD, a nie Nowa Lewica. Ale przewodniczący Czarzasty używa nowej nazwy – narzeką, gdy ze sterami pojemników wspina się na pierwsze piętro kamienicy w centrum miasta.

– Zmianę statutu SLD może przeprowadzić tylko Kongres SLD. Zrobiła to Konwencja Krajowa – mówi gospodarz. – Może ten ślub ma sens – przyznaje. – Ale nikt z nami nie rozmawiał... I nie rozmawia.

Wykupiny

Owszem, razem udało się wejść do Sejmu. A także wystawić wspólnego kandydata na prezydenta.

– Niestety Robert Biedroń wypadł słabiej niż Magdalena Ogórek. – Wspomnienie o wybrance Leszka Millera wyraźnie ożywia nastroje.

– Krzysiek kolportował jej ulotki i tak się przywiązał, że do dziś w pozycji klęcznej ogląda „Minęła dwudziesta” w TVPiS... – żartuje łysiejący blondyn.

– Jasne loki zwabiły 2,28 procent głosujących. – Jego kolega wraca do tego, co istotne. – Piąte miejsce w stawce. Na Biedronia, który jest przecież rozpoznawalnym politykiem, oddano 2,22 proc. głosów. Był szósty.

Gdy zrobiło się głośno o tym, że Biedroń za 270 tys. zł zatrudnił w kampanii firmę znajomego, zajmującego się sprzedażą pigułek na potencję, przewertowali umowy zawarte przez jego komitet wyborczy.

– Siecobywatelska.pl udostępniła wykaz. – Gospodarz pokazuje wydruk. – Było sporo zleceń dla wspomnianej firmy, wszystkie na transport busem i organizację spotkań. Spotkanie w Świdnicy 4246 zł, w Lublinie 4676, w Białymstoku 3518 zł... Drobnica konieczna przy prowadzeniu każdej kampanii. Te spotkania się odbyły, kandydat dojechał – usprawiedliwiają lidera.

Czarzasty przed ołtarzem



Skąd więc tak zły wynik wyborczy? Zaczynają mówić o Tadeuszu Ferencu. Był posłem SLD, od osiemnastu lat jest prezydentem Rzeszowa, każde wybory samorządowe wygrywa w pierwszej turze.

– Pamięta pani awanturę wokół Marszu Równości w 2019 r.? – pyta Michał, emerytowany samorządowiec. – Ferenc mimo wielkich nacisków powiedział organizatorom „nie”. To samo usłyszeli organizatorzy kontrmanifestacji, a zgłosiło się ich 29. Chodziło mu o bezpieczeństwo mieszkańców, w poprzednim roku w Rzeszowie doszło do zadymy. Skandal, że Ferenc się nie zgodził – uznano w Warszawie i rozważano, jaką partyjną karą go poczęstować. No to sam zrezygnował z legitymacji...

– Na Podkarpaciu trzeba uważać, co się wkłada na sztandary – kiwa głową Grzegorz, nauczyciel matematyki.

Wieczór paniński

Czarzasty zainwestował w Rzeszów. Siedziba Sojuszu nowo wyremontowana. Dział 12 biur powiatowych. Istnieją fizycznie, mają adresy, numery telefonów.

Poseł Wiesław Buż to człowiek pracowity. Rok się kończy, a on w drodze. 30 grudnia 2020 r. objechał Bieszczady. W Lesku otworzył nowe biuro poselskie, w Ustrzykach Dolnych pokazał się na sesji i wypił herbatę z burmistrzem. Potem pogorzeli z Krościenką, u których zostawił promesę na blachę. Dom sfajczył się przed Bożym Narodzeniem, bardzo piękny gest...

– Czarzasty zapłaci za dach? – dopytuję się.

– No nie, zrzuciły się dwie specjalistyczne firmy z Rzeszowa – wyjaśnia Grzegorz.

Dzięki Ferencowi SLD wciąż ma tutaj coś do powiedzenia. Na wniosek partii nowe rondo w Rzeszowie będzie nosić imię Ignacego Daszyńskiego. Kto wie, może uda się przekonać samorząd, żeby postawił socjalistycznemu politykowi pamiątkowy postument i popiersie?

– Rzeszów jak Warszawa. Coraz więcej ludzi chce tu mieszkać – mówi Grzegorz i zabiera mnie na przejażdżkę. Buduje się więcej niż w Szczecinie, Lublinie czy Katowicach. Przybywa

szkół wyższych, już w 2012 r. miasto miało najwięcej studentów w przeliczeniu na mieszkańców. Stopa bezrobocia jedna z niższych w kraju, własny Park Naukowo-Technologiczny, port lotniczy...

– To dzięki Ferencowi. W jakimś sensie dzięki nam – słyszę. – Tymczasem

działacze Wiosny odrzucają wszystko, co ma związek z PRL. A przecież w 1945 r. Polska była kupą gruzu i ktoś ten kraj odbudował.

– My odbudowaliśmy – wysuwa pierś Michał. Wkurzają go wypowiedzi

działaczy Wiosny na temat Białorusi.

– Bezmyślne, bo trzeba brać pod uwagę specyfikę kraju i zabezpieczenia socjalne, które udało im się wypracować – odzywa się Piotr, samorządowiec, lat 63. Najbardziej irytuje uwielbienie dla poczyną Kijowa: – Tam jest kult banderowców, dochodzi do głosu ukraiński nacjonalizm. Tutaj, na pograniczu, mamy mnóstwo zaszłości, których nie widać z Warszawy.

Oczepiny

Wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej SLD w Rzeszowie Jerzy Filipek nie sądzi, aby ślub Czarzastego z Biedroniem był sukcesem porównywalnym z efektem łączenia się Polskiej Partii Robotniczej z Polską Partią Socjalistyczną w 1948 r.

Sojusz Lewicy Demokratycznej

skończył 21 lat. Poglądy ma oczywiste: socjaldemokracja, egalitaryzm, proeuropeizm, antyklerykalizm. Struktury w całym kraju, 31 930 członków, 24 posłów, pięciu eurodeputowanych, jedenastu radnych wojewódzkich.

Jak wiadomo, SLD jest spadkobiercą Socjaldemokracji RP, wywodzącej się z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Partie miały kilku premierów i prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Wiosna Roberta Biedronia ma wodza Biedronia, co wprost wynika z nazwy partii. Niedługo będzie obchodzić drugie urodziny. Poglądy są zbliżone do głoszonych przez SLD. Aktywa: 4721 członków, 18 posłów, dwóch eurodeputowanych.

Najbardziej rzucającym się w oczy elementem wspólnym przyszłych małżonków jest Krzysztof Gawkowski. Do niedawna sekretarz generalny, później wiceprzewodniczący SLD. Zostawił partię dla Wiosny, w której też został sekretarzem. Jest szefem klubu parlamentarnego Lewicy w obecnym Sejmie.



Osobiście nie chciałby się jednoczyć z Wiosną.

– Nie ukrywam, że dla mnie to bezideowa partia liberałów – podkreśla.

– Również jestem przeciwny temu związkowi – w tym samym duchu wypowiada się Józef Lis, przewodniczący zarządu powiatowego SLD w Jarosławiu. – Ale mamy koalicję, obowiązuję mnie lojalność.

– Brak struktur, brak jasnego miejsca na mapie politycznej kraju, brak ludzi. – To już uwagi Stanisława Skawińskiego. Skawiński jest prawnikiem, szefem struktur SLD w Dębicy, wiceprzewodniczącym Rady Wojewódzkiej SLD, członkiem Rady Krajowej SLD.

– Tutaj, na Podkarpaciu, do Wiosny przynajmniej się kilka osób. Ale jak przychodzi do wspólnej roboty, wycofują się. „Nie jesteśmy działaczami” – twierdzą. – Podczas kampanii prezydenckiej zgłoszyli się 4 osoby po banery. Obiecały, że powieszą na swoich posesjach. Sprawdziłem, zawisł jeden. To jest polityczne przedszkole...

Skawińskiemu nie podoba się, że w SLD wciąż funkcjonują 2 statuty. Stary i nowy, który utknął w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Kadencja przewodniczącego jest 4-letnia, Czarzasty zakończył więc urzędowanie w styczniu 2020 r. Nie zwołał Kongresu SLD. Wprawdzie trwa pandemia, ale tymczasowość to nie jest dobry stan na poważne decyzje. Trzeba pozamiatać, ot co. Czarzasty powinien poddać się ocenie. Żeby wrogowie nie szydzili, że SLD poucza PiS, a sam brzydko zabawia się pod kołderką.

I jeszcze jedno. Z intercyzy wynika, że Wiosna ma zająć połowę foteli we władzach nowej partii. Czytaj: połowę foteli w strukturach SLD.

„Wszystkie władze na poziomie kraju i województw są podzielone po połowie, równa liczba członków i członkiń SLD i Wiosny, Wiosny i SLD” – wyjaśniał Czarzasty.

– To jest możliwe na szczeblu centralnym i wojewódzkim – zapewnia Skawiński. – Niżej nie. Np. u mnie w Dębicy nie ma Wiosny. Biedroń nie będzie więc w stanie obsadzić 50 proc. struktur powiatowych SLD w Dębicy. Jak ma być równo, to SLD też dostanie zero miejsc we władzach... Absurd goni absurd.

Noc poślubna

Koordynatorem Wiosny jest w Rzeszowie Michał Sztuk. Z wykształcenia politolog, przedsiębiorca, w ostatnich wyborach kandydat na posła, startował z drugiego miejsca, dostał 2478 głosów. Działo, bo Biedroń „**przywrócił mu wiarę w to, że inna polityka jest możliwa**”. Na stronie partii ani na Fejsie nie ma numeru telefonu. Z Facebooka dowiaduję się, że to spokojnie. Zaszczępi się, bo chce doczekać zmiany rządu. I nie strzela w sylwestra.

Koordinatorem jest jeszcze w Krośnie. To Łukasz Rydzik, wieloletni pracownik sektora bankowego, propagator zdrowego stylu życia, obecnie polityk, wiosenna jedynka na liście wyborczej ze swego okręgu. Włączył się, bo „**chęć dominacji i interesy partyjne nie służą zwykłym ludziom, a Robert jest inny**”, dostał 10 391 głosów.

Ostatnie wydarzenie w życiu polityka Rydzika pochodzi sprzed roku. „**Podpisz listę Robertowi w Krośnie!**” Inne formy aktywności: w ostatnich dniach śladem prezydenta Dudy podzielił się swoimi oścozem.

Napisałam do obu panów, może więc ten tekst będzie miał ciąg dalszy.

Miesiąc miodowy

SLD ustami rzeczniczki Anny Marii Zukowskiej zapewnia, że rebranding nazwy zakończy się lada moment. Na faktyczne zjednoczenie przyjdzie poczekać. Jak długo? Nie wiadomo.

Krzysztof Gawkowski w imieniu Wiosny wyraża nadzieję, że kongres zjednoczeniowy odbędzie się w czerwcu albo we wrześniu 2021 r. Kwestie sporne dotyczące programu nie mają znaczenia. „**To, co nas różni, nas wzmacnia i będziemy budowali długodystansową politykę**”.

BOŻENA DUNAT
bdunat@redakcja.nie.com.pl

Skazany na 5,5 roku za psa – to więcej niż dla księdza pedofila.

Na początku maja Polska żyła dezynfekcją, dystansem społecznym, maseczkami i przepychankami o termin wyboru Dudy. Panią Sabinę zajęło coś jeszcze – facet, który przed sklepem potraktował kopem psa.

22-letnie dziewczę zwróciło mężczyźnie uwagę na niestosowność zachowania, a gdy usłyszało, że powinno zająć się swoimi sprawami, poczęło go śledzić. Dzięki czemu policja dostała pełne *dossier* agresora.

...

Pan Jarosław miał 36 lat, zapuszczone mieszkanie w Opolu, a w kartotece 10-miesięczną odsiadkę za znęcanie się nad matką. Miał też 14-letniego amstaffa. Nie miał natomiast roboty, która dawałaby mu satysfakcjonujące pieniądze. Brak środków i pandemia uniemożliwiały mu poznanie pani, która chciałaby z nim chodzić na spacerory oraz z którą mógłby zaspokajać popęd seksualny.

Alienacja i depresja wynikające z epidemii oraz bieda spowodowały, że pan Jarosław wszystkie swoje uczucia – tak złe, jak i dobre – przelał na psa, którego nazywał po prostu Psem.

Amstaff był stary, ale wciąż krewki. Nie przepuszczał żadnemu okolicznemu psu, najchętniej każdego by zagryzł. Ta cecha charakteru zwie-

W psiej dupie

rzaka najbardziej panu Jarosławowi imponowała. Szczególnie że tylko on potrafił okiełznać Psa. A na dodatek przekonać go do odwzajemnienia uczuć.

...

Pandemiczne obostrzenia odbiły się na życiu seksualnym Polaków. Obowiązujący dystans rzutuje nawet na statystyki poczęć. Tych zrobiło się przy COVID-zie o 15 proc. mniej niż zazwyczaj. Jeszcze bardziej spadła liczba zgłaszanych gwałtów. Tylko w Warszawie w czerwcu było ich mniej niż rok wcześniej o 20 proc. I te statystyki maleją z miesiąca na miesiąc.

Pana Jarosława popęd seksualny jednak męczył. Na przekór Freudowi w jego przypadku nie doszło do sublimacji seksualności i przeniesienia jej na twórczość artystyczną, polityczną czy rzucenie się w wir religijności. Pan Jarosław wykorzystywał czas na ostre BDSM z amstaffem

i esemesowanie do pani Sabiny, że jak nie przestanie napuszczać nań policji, to zostanie uśpiona. Korzystanie z komórki i zabawy sadomaso ze zwierzakiem takiej samej jak pana Jarosława płci zwińczyła lipcowa wizyta policjantów zakończona odebraniem psa i podpisaniem uroczystego aktu zrzeczenia się własności nad nim na rzecz opolskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

...

Pies stał się Jogim i trafił w ręce weterynarza. Ten zaś napisał, że zwierzę ma „poranioną kufę, krwiaki na uszach, fatalny stan zębów i działań oraz zmiany zapalne w odbycie, a każdy dotyk wywołuje u niego agresję lękową”.

Powołano biegłego. Jego opinia była jednoznaczna – odbyt zwierzęcia był penetrowany czymś o gabarytach standardowego męskiego członka.

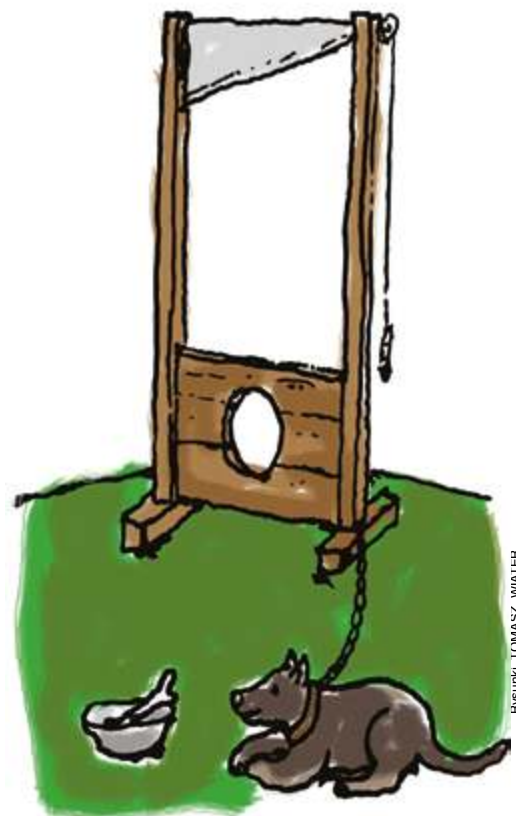
Policja zareagowała błyskawicznie i zamknęła pana Jarosława. Sędzia, do którego wpłynął wniosek o 3 miesiące aresztu, nie wahał się i podpisał. Od końca lipca pan Jarosław kibluje. Całkiem inaczej niż Pies, który przestał być Jogim, bo znalazł w Krakowie nową panią i teraz wabi się Roleks. Przy okazji zaś stał się jedyną ofiarą przestępstwa seksualnego w Polsce, której wizerunek można oglądać w internecie na zdjęciach fotek.

...

Prokuratura nie miała problemów z napisaniem aktu oskarżenia. Wywiodła, że pan Jarosław, „będąc opiekunem psa, znęcał się nad nim ze szczególnym okrucieństwem poprzez umyślne zadawanie bólu. W szczególności poprzez bicie, kopanie po całym ciele, złośliwe straszenie i drażnienie zwierzęcia. Utrzymywanie psa w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym utrzymywanie go w stanie rażącego zaniedbania i niechłujstwa. Jak też obcowanie płciowe z tym psem oraz niezapewnienie psu odpowiedniej opieki weterynaryjnej w przypadku choroby zwierzęcia”. Do tego dołożono jeszcze groźby karalne w stosunku do pani Sabiny.

Jak na warunki polskie i pandemiczne proces rozpoczęto błyskawicznie i równie błyskawicznie go zakończono.

Sędzia Amanda Leśniewska już na drugiej rozprawie obwieściła, że uznaje pana Jarosława za winnego wszystkich zarzuconych mu czynów. Ogrom zła, który oskarżony wyrządził, zasługuje jej zdaniem na 5,5 roku więzienia, zakaz po-



rysunki TOMASZ WATE

siadania zwierząt przez 15 lat i 1500 zł nawiązki dla Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Uzasadnienie było długie. Było w nim o tym, że pan Jarosław „ma tendencję do krzywdzenia słabszych i jest to wpisane w jego cechy charakteru”. Było, że „zoofilia nie jest tylko nieszkodliwą perwersją, ale zadawaniem psu niewyobrażalnego cierpienia, które może zakończyć się śmiercią zwierzęcia”. No i było, że „zdaniem sądu możliwość przyjaźni z człowiekiem przywilejem, a oskarżony nigdy nie nawiązał więzi przyjaźni ze swoim psem”.

...

Będzie apelacja. Zanim jednak do niej dojdzie, pan Jarosław trafi do więzienia. Ponieważ jego sprawa jest sławna jak zdjęcia amstaffa, to nie ma siły, żeby koledzy spod celi nie dowiedzieli się, z kim mają przyjemność. Zaprzyżnieni klawiszów twierdzą, że jeśli wyrok utrzyma się w apelacji, to życie seksualne pana Jarosława w najbliższych latach rozkwitnie. Choć może nie do końca tak, jak by sobie życzył. Wraz ze zwierzęcymi chuciami współosadzonych zła karma doń wróci, i to bez możliwości skarżenia kogoś o gwałt. Z tego punktu widzenia – zdaniem penitencjarnych wyjadaczy – historyczny wyrok sędzi Leśniewskiej choć może sprawiedliwy, w istocie jest nieludzki.

TADEUSZ JASIŃSKI



Panna była miła, nie spieszyła się. – Kasia jestem – rozpoczęła od progu. – Studiuję polonistykę.

Opowiedziała, że wcześniej pracowała kilka godzin w sklepie z tasiekami i nie musiała zarabiać w ten sposób. Z powodu COVID-19 skład jest na ogół zamknięty i właścicielka radzi sobie sama.

– A ty? – zapytała. – Wiem, że to nieprofesjonalne, ale czy często, no wiesz...

Piotr zaprzeczył. Numer agencji dostał od kumpla. Wcześniej nie korzystał, zresztą mieszka daleko.

– Jestem porządnym obywatelem, prawnikiem, co niedziela na mszy... – uspokoił. Wyjął z portfela umówione 500 zł, położył na stoliku. Żeby się nie denerwowała.

Chciał przejść do konkretów, ale zaproponowała, żeby się odświeżyli. Przecież ma czas, prawda? Co nagle, to po diable. Zgodził się bez wahania, była siódma, zamierzał zostać w Białymstoku do jutra.

– Chodźmy pod prysznic razem – zaproponował.

Odmówiła: – Krępuję się...

Najpierw skorzystała z łazienki ona, potem on. Idąc do łóżka, zgasił światło.

– Nie – poprosiła. – Chciałabym cię widzieć, zostaw lampkę.

Myślał, że będzie po misjonarsku, ale dziewczyna miała fantazję. Gdy się obudził, Kasi nie było. Banknotów z wizerunkiem Władysława Jagiełły też nie. Sięgnął do portfela. W porządku, karty kredytowe na swoim miejscu.

O jedenastej miał się stawić w sądzie, spokojnie zjadł śniadanie. Zdażył kupić perfumy żonie i kilka drobnych ziół dzieciom. Miał trójkę, najmłodsza Lena niedawno skończyła 3 lata. O czwartej wrócił do rodzinnego miasteczka, położonego na rubieżach

500 plus szantaż

Żałosne skutki braku tarczy antykryzysowej dla burdeli.

województwa z mocnym postanowieniem, że podczas kolejnej służbówki w Białymstoku znów weźmie nocleg i Kasię.

Bzykanko? Nigdy w życiu

Po kilku dniach telefon. – Jeśli nie chcesz, aby o dymanku dowiedzieli się żona i wielebny, zapłać 20 tys. zł – zażądał jakiś mężczyzna.

– Ja? Sypiam tylko z żoną – obruszył się, ale tamten znał szczegóły. Pogadali więc jak dorośli mężczyźni. – Zapłaciłem umówioną cenę – trwał przy swoim Piotr.

Telefonów było kilkanaście. Dzwoniła na zmianę dwóch mężczyzn i kobieta. Nie Kasia.

Wreszcie do kancelarii przyszła koptera z pendrive'em.

– Sprawdź, co to – polecił sekretarce. Coś go tknęło, zanim otworzyła plik. – Ja sprawdzę...

Na nagraniu seks sprzed kilku tygodni. Kasia to tylko burza jasnych włosów opadająca na jego tors. Jego gęba dobrze widoczna. Nie wiedział, że tyle gada podczas stosunku. Żona też by się zdziwiła. Rany boskie...

Zapłacić? A jeśli będą go szantażować w nieskończoność? Zadzwonił do agencji, która przysłała Kasię.

– Szantaż? Pewnie ta mała chce zrobić na boku – oświadczył alfons. – Dziękujemy za informację. Pogadamy z nią...

– Ona jest niewinna – oświadczył następnego dnia. – Może to hotel?

Piotr poszedł do prokuratury. Przyjeżdżało zawiadomienie o przestępstwie. Policja bez trudu znalazła sprawców: agencja towarzyska. Przestępcy nie kryli się specjalnie. Założyli, że skoro kwota nie jest wygórowana, nikt nie zaryzykuje spokoju domowego ogniska.

Przecież nie szantażowali kierowcy tira! Fura, płaszcz, garnitur Piotra



rys. TOMASZ WATE

świadczą o jego statusie materialnym. No i Kasia wypytała go, z czego żyje. Nie wprost. Powiedziała, że fajnie, że go stać na jej rachunek. Przeprosiła, że wysoki, ale połowę zabierze pośrednik. Grzegorz się nazywa, straszny buc. Zapytała o możliwość dorobienia w kancelarii Piotra. Że to daleko? Nie szkodzi, też pochodzi z małego miasta, nie lubi Białegostoku. Potrafi to i owo, czasy trudne, byłaby wdzięczna za stabilizację... Odmówił z żalem. Żona wybiera sekretarki, muszą być doświadczone, najchętniej stuletnie.

Szantaż? Coś pan?

Biznesplan zakładał, że ofiara da się oskubać i nie zawiadomi organów ścigania? No i nie jest stałym klientem? Hmm... Policjanci z uwagą wyczytali się w billingi. Numery mamy czy koleżanki powtarzały się z jednostajną częstotliwością. Do innych wiadomości były wysyłane falami. Dzień w dzień połączenie albo SMS, potem studnia. Numery należą do dobrze sytuowanych mężczyzn nie tylko z województwa.

– Czy byli ostatnio w Białymstoku? – No tak. – Jakież bzykanko? – W życiu. – Szantażyk? – Coś pan. Nie zrobiłbym czegoś, co dałoby podstawę do takiego haniebnego procederu.

Śledztwo prowadzi Prokuratura Okręgowa w Suwałkach. Rzecznik prasowy informuje, że postawiono zarzuty trzem osobom związanym z agencją towarzyską. Chodzi o usiłowanie oszustwa i szantaż. Na razie nie zgłosiły się nowe ofiary.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

Ks. Tymoteusz Dudek (imię i nazwisko zmienione) był do niedawna wikarym w jednej z parafii w diecezji sandomierskiej. Uczył też dziatwy religii w przedszkolu i szkole. Wzorowo wywiązywał się z obowiązków duszpasterskich i pedagogicznych. Przed wielbnyim stała otworem kariera w Kościele kat. Mógł żyć spokojnie i dostatnio. Sumienie nie pozwalało mu jednak siedzieć cicho, kiedy widział, co wyprawia sandomierski biskup Krzysztof Nitkiewicz. Za krytykę nadużyć przełożonego wikary otrzymał karę suspensy i został wyrzucony z pracy w parafii, przedszkolu i szkole, pozbawiono go wszelkich praw związanych z kapłaństwem, a nawet zabroniono noszenia koloratki i sutanny.

Sytuacja Dudka jest nie do pozazdroszczenia. Decyzją biskupa został zesłany do pracy w Domu Księża Emerytów w Sandomierzu, gdzie ma pomagać w opiece nad zniedołężniałymi współbraćmi, i nauczania katechezy w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Zawichoście, co napiętnowany uznał za upokorzenie i degradację. Knałbny ksiądz nie wykonał polecenia arcybiskupa i nadal zajmuje pokój na plebanii ku irytacji przełożonych. Nie otrzymuje wynagrodzenia i żyje z zaskórniaków. Biskup Nitkiewicz upoważnił proboszcza, aby ten – jeśli uzna to za stosowne – podjął „należyte kroki prawne”, przez co można rozumieć m.in. wezwanie policji do siłowego usunięcia Dudka z plebanii.

Haracz dla biskupa

Ludzie myślą, że księza srają forsa i opływają w luksusy. Większość szeregowych klechów ledwo wiąże koniec z końcem, zarabiając niewiele. Błogosławieństwem dla nich jest etat w szkole i nauczanie religii. Tymczasem biskupi wymuszają od podwładnych haracze. Arcybiskup Nitkiewicz pobiera co roku od każdego podwładnego kilka „datków” – w tym od katechetów w sutannach styczniową pensję ze szkoły. Na potwierdzenie osiąganych dochodów wielebni zobowiązani są dołączyć odciinek pensji z listy płac lub przelew bankowy. Opornym przysyłane są wezwania.

Biskup wie, że taki proceder jest niezgodny z prawem zarówno świeckim, jak i kościelnym, ale był święcie przekonany, że nikt mu się nie postawi i nie nagłośni sprawy. Dudek powiedział dość i uderzył z grubej rury! Złożył zawiadomienie do prokuratury na Nitkiewicza. Oprócz wymuszania pieniędzy zarzucił biskupowi mobbing, czyli szykany, fałszywe oskarżenia o niestosowne zachowanie, pozbawienie pracy w parafii, przedszkolu i szkole. Wszystko to wiązało się ze stresem, a przede wszystkim z pogorszeniem warunków pracy i sytuacji finansowej. Na-

Co boskie – Bogu, pensję zaś oddaj biskupowi.

Księża pańszczyźniani

PRZYJDZIE NAM BEKNAĆ WINEM W INNEJ PARAFII...



Rysunki REMEK DĄBROWSKI

rzuczone przez biskupa warunki pracy były urągające. Dudek stracił większość dochodów, a tyrać by musiał znacznie więcej niż jako wikary.

Ksiądz pańszczyźniany

Prokurator Jolanta Religa z Prokuratury Rejonowej w Sandomierzu podeszła do sprawy jak pies do jeża. Przyznała, że biskup wymusza pieniądze od księży, ale robi to na podstawie dekretu, czyli legalnie. Nie można mówić w tym przypadku o przestępstwie, gdyż Dudek, przyjmując święcenia kapłańskie, wiedział, że będzie musiał odpalać biskupowi działkę, i robił to przez kilka lat. Być może doszło do mobbingu, ale księza nie podlegają

kodeksowi pracy, a „Kościół rządzi się w swych sprawach własnym prawem, swobodnie wykonuje władzę duchową i jurysdykcyjną oraz zarządza swoimi sprawami”. Czyli sukienkowi, choć są pełnoprawnymi obywatelami RP, to mogą być traktowani przez biskupów niczym wyjęci spod prawa chłopci pańszczyźniani. Prokurator odmówiła wszczęcia śledztwa. Dudek odwołał się do sądu, a ten wziął stronę prokuratury.

Bunt

Uparty duszpasterz nie dawał za wygraną. Złożył pozew przeciwko biskupowi w sądzie pracy. Domaga się przywrócenia na poprzednie

stanowiska, odszkodowania i uznania, że był szykanowany. Nie odbyła się jeszcze pierwsza rozprawa, a sąd z własnej inicjatywy zażądał opinii prawnej biegłego, ale nie z zakresu prawa pracy, lecz prawa kanonicznego. Przygotować ma ją pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nietrudno więc przewidzieć, na czyją korzyść orzeknie kościelny biegły, a za nim świecki sąd. Koszt przygotowania opinii przez biegłego to ponad 7 tys. zł. Jeśli niepokorny ksiądz przegra sprawę, będzie musiał bulić z własnej kieszeni.

Gorzkie żale

Dudek nagrał sobie nie tylko donosem do prokuratury i pozwem do sądu. Wysłał oficjalną skargę do papieża Franciszka, w której szczegółowo opisał doznane szykany i nadużycia innych księży, które toleruje biskup Nitkiewicz.

I tak ks. proboszcz Czesław G. „pobiera zawyżoną stawkę z kołędzy rzekomo na cele kościelne, o czym Kurii oczywiście nie informuje, (...) ustanowił i pobiera stałe stawki za tzw. metryki grobów na cmentarzu parafialnym, tłumacząc to utrzymaniem cmentarza, zaś środki zebrane w wyniku opłat metryk grobów wielokrotnie przewyższają wydatki związane z utrzymaniem cmentarza i nie wiadomo, na jakie cele są one pożytkowane, prawdopodobnie trafiają do prywatnej kieszeni proboszcza”.

Księża Antoni S., Henryk P., Ludwik S., Wiesław S. „prawdopodobnie żyją w konkubinacie z kochankami i własnymi dziećmi, dysponując jednocześnie pełnią praw kapłańskich i duszpasterskich (...), zaś Kuria jest wobec nich bierna, nie bada ich przypadków, nie wzywa ich do siebie celem przesłuchań, nie zawiadamia też Stolicy Apostolskiej w ich sprawie, co stanowi oznaki kamuflowania i tolerowania takich przypadków”. Ks. Ludwik S. „prawdopodobnie przetrzymuje na stałe kochankę i dziecko na plebanii parafii, w której jest proboszczem, absurdalnie

tłumacząc wiernym, że kobieta jest jego siostrą”.

Ks. proboszcz Marek S. „prawdopodobnie zaczął podrywać zamężną kobietę, w konsekwencji mąż kobiety dokonał pobicia jego osoby. Za incydent proboszcz nie poniósł żadnych konsekwencji, a w zamian dodatkowo otrzymał awans na większą parafię pod względem liczby wiernych (...). Ponadto prawdopodobnie odprawiał po kilka intencji podczas sprawowania jednej Mszy Św. i sprawował Mszę Św. pod wpływem alkoholu. Sprawa nie została należycie zbadana, dlatego iż jego rodzony brat ks. Leon S. jest pracownikiem Kurii i bliskim pracownikiem Biskupa Krzysztofa Nitkiewicza”.

„Stanowiska proboszczów obsadzone są niewłaściwie i nieprawidłowo (...), tym którzy posiadają bliskich znajomych w Kurii, bądź prawdopodobnie za korzyści finansowe pod pozorem ofiar. (...) Biskup Nitkiewicz podczas spotkań i prowadzonych rozmów zachowuje się nieracjonalnie i agresywnie. (...) Zachowuje się jak osoba chora psychicznie.

Tak żali się w liście wikary ziemskiemu Namiestnikowi Chrystusa.

Duchowa odskocznia

Choć minęły już ponad 2 lata od wysłania listu, papież nie raczył odpowiedzieć ani zająć stanowiska. Zresztą nie ma wcale pewności, że list do niego dotarł. Mógł przecież zaginąć w czeluściach watykańskiej biurokracji.

Postępowanie Dudka wydaje się szaleństwem i raczej polegnie on w tej nierównej bitwie. Nitkiewicz jest dobrze ustosunkowany nie tylko z wpływowymi hierarchami kościelnymi, ale i prokuratorami, sędziami i policjantami.

Każdego roku prezesi sądów, szefowie prokuratur i komendanci policji karnie stawiają się na wezwanie biskupa do pokamedulskiej Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach. Część oficjalna składa się z wykładu oraz mszy. Część nieoficjalna z poczęstunku i nieformalnych rozmów. „Uważam, że jest to ważna rzecz i potrzebna w naszym zawodzie jako pewna duchowa odskocznia od naszej pełnej stresu pracy. Uważam, że warto takie spotkania kontynuować z myślą o szerokim środowisku prawniczym” – nie krył zachwytu po jednym z takich spotkań Marek Klimczak, prezes Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Biskup Dziuba kontratakuję

Podobnych machinacji jak Nitkiewicz dopuszczał się m.in. biskup łowicki Andrzej Dziuba, który pobierał 30-procentowy „podatek” od wynagrodzenia księży katechetów. Opłata była niby dobrowolna, ale w praktyce nie można było od niej uciec. Księżom unikającym płacenia kuria naliczała odsetki, a biskup groził im blokadą awansu. Jeden z wikariuszy otrzymał od przełożonych ostrzeżenie, że nie zostanie proboszczem, dopóki nie ureguluje zaległości wynoszącej wraz z „karnymi” odsetkami 20 tys. zł. Wikary oznajmił, że zapłaci, jeśli jest to zgodne z nauczaniem Kościoła. Żeby się co do tego upewnić, poprosił o rozstrzygnięcie sprawy watykańską Kongregację ds. Biskupów. Powołał się przy tym na list Pawła do Tymoteusza, w którym powiedziane jest: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej”. Watykan stanął po stronie wikarego. Zdaniem kongregacji nie wolno zabierać katechetom części pensji ani pobierać odsetek, gdyż jest to niezgodne z Ewangelią i nauką Kościoła. Cwany Dziuba zastosował się do poleceń Watykanu, ale wprowadził nowe, wielokrotnie wyższe opłaty na Dom Księża Seniorów, którymi zostali objęci wszyscy księża diecezji.

A.S.

WYBACZAMY I PROSIMY
O PRZEPROSZENIE



WIEŚCIZ KRUCHTY

➤ Weekendowe transmisje Koronki do Miłosierdzia Bożego w TVP 1 ogląda 410 tysięcy widzów. Codzienne emisje modlitwy w TVP 3 gromadzą 241 tysięcy osób – wynika z raportu Wirtualnemedia.pl. Niewielka widownia, trzeba przyznać. Transmisja z Koronki do Miłosierdzia Bożego w Telewizji Polskiej jest inicjatywą Jacka Kurskiego. Wydarzenie relacjonowane jest z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Tam, gdzie Kurski wziął w zeszłym roku ślub kościelny, już drugi w życiu. Ponieważ nie śmielibyśmy posądzać ani Jacka Kurskiego, ani strony kościelnej o żadne układy związane, dlatego też nie wiążemy ze sobą sprawnie przeprowadzonego rozvodu kościelnego z emitowaniem koronki.

➤ Ojciec Tadeusz Rydzek wydaje się lekko poirytowany lub, inaczej mówiąc, wkurwiony ciągłą krytyką pod swoim adresem i pod adresem swoich „dzieł”, a zwłaszcza wywlekaniem na światło dzienne wielkości państwowych dotacji, które przysła. Ostatnio pogroził, że będzie składał pozwy. Do tej pory tego nie robił, gdyż „stał na stanowisku, że nie ma sensu iść do sądu, bo jest problem ze sprawiedliwością, a poza tym będziemy mieli Sąd Ostateczny”. Teraz zmienił zdanie. Wyjaśnił też, że jego zdaniem w sądach i prokuraturach się poprawiło. Oczywiście, skoro rządzi nimi zakolegowany z Rydzkiem Zbigniew Ziobro. My się cieszymy, że Rydzek uwierzył w Ziobrę, a nie zwątpił w Opatrzność.



➤ Portal OKO.press policzył, że od 2016 r. ministerstwa, spółki i organizacje pod kontrolą Prawa i Sprawiedliwości przekazały fundacjom i mediom ojca Rydzka co najmniej 214 mln zł. No właśnie... Do sądu ich od razu za takie obliczenia.

➤ Funkcjonujący w Polsce model zarabiania na obrazkach, różańcach, medalikach i modlitwach poprzez tzw. kampanie direct mailing, doprowadzony do perfekcji przez fundację Instytut Piotra Skargi z Krakowa, jest eksportowany do krajów Europy Środkowej i Wschodniej – ustalił portal Onet.pl. Polega to na wysyłaniu medalików, obrazków Matki Bożej Fatimskiej, książek i różańców do setek tysięcy ludzi, m.in. za pomocą tzw. druków bezadresowych. Do każdej wysyłki dołączona jest prośba o datkę. Tajemnica sukcesu to skala. Przez lata przesyłki z Instytutu Piotra Skargi dotarły do milionów domów w całej Polsce. Sam dostałem takie 4 czy 5 razy. Chłopaki z instytutu potrafią podobno zebrać w ciągu roku więcej szmalu niż fundacja Lux Veritatis związana z ojcem Tadeuszem Rydzkiem, co wydaje się na pierwszy rzut oka nieprawdopodobne. To Instytut Piotra Skargi zakładał niezwykle wpływowy Instytut Ordo Iuris. Podobne dzieło ma być budowane m.in. w Estonii.



➤ Sąd w Wodzisławiu skazał na 10 lat pozbawienia wolności 63-letniego ks. Kazimierza G. Ks. Kazimierz G. seksualnie wykorzystywał kilkanaścioro dzieci należących do różnych grup liturgicznych działających w parafii św. Józefa Robotnika w Godowie koło Wodzisławia Śląskiego. Ofiary miały od 9 do 13 lat. Byli to ministranci, członkowie chóru dziecięcego i służby liturgicznej dziewcząt. Ksiądz zwabiał dzieciaki pod pretekstem oglądania bajek, filmów i grania w gry komputerowe.

➤ Na Stadionie Narodowym w Warszawie zorganizowano nie tylko Tymczasowy Szpital Narodowy, ale także kaplicę polową, też pewnie narodową. Do tej pory niewiele się tam działo; oprócz ujawnianych od czasu do czasu informacji, że szpital kosztuje kupę kasy, a niewielu tam pacjentów. To się zmieniło. Zaczęło się dziać. W kaplicy polowej na stadionie-szpitalu odbyła się uroczystość przyjęcia pierwszej komunii. Przyjął ją pacjent mający 68 lat. No i tym samym zamknięto usta niedowiarkom powtarzającym, że Szpital Narodowy raczej nie był potrzebny.

➤ W maju 2020 r. w rocznicę zamachu na życie papieża przed Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Saletyńskiej przy parafii na osiedlu Piaski w Ostrowcu Świętokrzyskim stanęła figura św. Jana Pawła II. Pomnik miał zostać ufundowany przez proboszcza i parafian. Okazało się, że proboszcz zaciągnął na postawienie figury kredyt na parafie. W czasie pandemii koronawirusa w kościele pojawia się mniej wiernych, a co za tym idzie – datki są mniejsze, parafia ma mniejsze dochody. I zaczął się problem ze spłacaniem kredytu. Proboszcz zaapelował o wpłaty na konto. Nie żalujemy proboszcza, ale jeszcze mniej banku. Użerajcie się teraz z czarnym.

➤ Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski obwieścił, że „każdy człowiek, w tym katolik, może korzystać ze szczepionek, nawet opracowanych z wykorzystaniem linii komórkowych abortowanych płodów, jeżeli nie są dostępne inne szczepionki niebudzące takich zastrzeżeń”. Krótko mówiąc: szczepcie się ludzie i nie pierdolicie głupot. Ale nie jest tak łatwo nawet biskupom w kraju, gdzie coraz większą siłą oddziaływania dysponują katolicy talibowie. Portal wPolityce.pl braci Karnowskich zamieścił komentarz do tej opinii pod jednoznacznym tytułem: „Czy moralne jest stosowanie szczepionek na bazie komórek abortowanych dzieci? Sumienie mówi twarde »NIE«”. Krótko mówiąc: kto się zaszczepi taką szczepionką, ma grzech ciężki przeciwko przykazaniu „Nie zabijaj” niezależnie od tego, co głoszą biskupi. Na szczęście to nie są dylematy ateistów...

KLECHA

Więści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

„Śmierć pięknych karpi”

Podjęliście w nr 50/2020 „Nie” problemy mojego zawodu (ichtiolog dyplomowany – 65 lat pracy „w rybach”). Największe gratulacje składam red. Robertowi Jarudze! W sposób ciekawy, ale przede wszystkim bardzo trafny przedstawił (krytycznie) to, co Polskę ośmiesza. Zrobił to na przykładzie jakże chybionego poglądu o wyroku Sądu Rejonowego nt. bólu u karpi i handlu tymi rybami. Już ponad 10 lat (!) toczy się i zapada w 4 instancjach, za społeczne pieniądze, kolejny czwarty wyrok (!) w tej ośmieszającej Polskę sprawie. W dwóch pierwszych wyrokach sądy oddaliły skargę stowarzyszenia społecznego amatorów ochrony wszystkiego, co się rusza, „Noga w łapę” (Nwł.). Oskarzenie w sprawie bólu i niehumanitarnej sprzedaży karpi członkinie Nwł. spreprowały na podstawie swoich ignoranckich spostrzeżeń i zdjęć (a powinny taką kontrolę punktu sprzedaży ryb robić z udziałem weterynarza lub policjanta).

Przy pomocy zacietrzewionych prawników pseudo-ekolodzy i ochroniarze zwierząt spowodowali, że SN przekazał ww. sprawę do kolejnego, ponownego rozpatrzenia z powołaniem nowych biegłych. Nowo wyznaczony Sąd Rejonowy powołał więc „nowych biegłych”, niestety z dziedzin całkowicie nieprzydatnych w ww. sprawie. Wiarygodność sąd przyznał psychologowi(?) i ornitologowi(?), obaj z tytułem prof. dr. hab., tylko w zupełnie innej niż ichtiologia dziedzinie! Jeżeli jakieś zwierzęta są z ludźmi spokrewnione, to na pewno nie są to ryby! Obaj „biegli” okazali się jednak wiarygodnymi „biegłymi” dla sądu rejonowego.



Czy jest nowa specjalność w odniesieniu do karpia: psycholog karpioowy?!

Na rozprawie zabrakło rzeczywistych biegłych naukowców z dziedziny rybactwa, z polskich instytutów i uczelni (np. Instytut Rybactwa Śródlądowego, jednej z 5 katedr rybactwa na uczelniach, weterynarii, PAN). Brak bólu u ryb potwierdziły badania naukowców zagranicznych ogłoszone w naukowych pismach, „Fish and Fisheries” 2012. Nikt tych badań nie podważył! Nikt w światowej nauce ichtiologii ich nie zakwestionował!

Przy okazji informuję, że złożona została apelacja od tego dziwnego wyroku.

Czekają więc nas, Polaków, kolejne lata dowodów w następnych instancjach sądowych, czy i jaki ból odczuwa karp podczas sprzedaży. Na czyj koszt taki przewód sądowy? Czy sądy polskie nie mają innych ważniejszych spraw do rozstrzygania? To nie tylko moje pytanie.

Sławomir Litwin

Czas na Reformację

Proponuję polską Reformację. Reformacja był to ruch religijno-polityczno-społeczny zapoczątkowany przez Marcina Lutra w XVI wieku, mający na celu odnowę chrześcijaństwa. Był reakcją na negatywne zjawiska, które miały miejsce w katolickiej hierarchii kościelnej, a także stanowił opozycję do katolickiej doktryny dogmatycznej. Doprowadziła ona do powstania wielu innych chrześcijańskich kościołów, które też adorują Chrystusa i zapewniają prawdziwym wiernym drogę do nieba. Dzisiaj nie musimy tworzyć nowych kościołów i ruchów religijnych, gdyż wiele z kościołów chrześcijańskich funkcjonuje legalnie w Polsce. Tam można przejść, oczywiście po przeprowadzeniu odpowiednich konwersji. Jest to alternatywa dla tych, którzy nie chcą zrywać z religią, ale mają już dosyć zachowań i działań hierarchii Kościoła katolickiego. A tych hierarchów razem z Kurskimi, Kaczyńskimi, Ziobrami, Rydzkami i innymi zostawmy samotnie w ich kotłach, niech Opatrzność Boża wymierzy im sprawiedliwość.

Andrzej Krowiak

Czyny Pana Boga

Właśnie przeczytałem w „Gazecie Pomorskiej”, że Konferencja Episkopatu Polskiego obwieściła, że pan Bozia podarował nam szczepionkę na COVID-19. Wzruszyłem się ogromnie. A nawet nieźle ubawiłem. Ci „uczni” mężowie nawet nie pojmują, że ośmieszają swojego szefa. Pan Bozia Wszechmogący najpierw zsyła na ziemię SARS-CoV-2 i posyła do piachu miliony ludzi, a potem w swej miłości darowuje nam szczepionkę.

Tadeusz, Bydgoszcz

NIE MOGĘ SIĘ ZDECYDOWAĆ, SKAKAĆ DLA KASY CZY DLA BOGA I OJCZYZNY?



Szowinizm gatunkowy

Przeczytałem artykuł „Śmierć pięknych karpi” („NIE” 50/2020) i mam kilka uwag.

Jeden rabin powie „tak”, drugi powie „nie” – autor artykułu kipi pewnością siebie, przyrównując włochatych podopiecznych Urbana do prakko-suszarki, podczas gdy kwestia samoświadomości zwierząt w świecie nauki nadal jest kwestią sporną i nie osiągnięto na tym polu konsensusu. Przez lata prowadzono na ten temat badania – między innymi test luster oblewany przez niespełna dwuletnie szczeniaki rasy ludzkiej, który z powodzeniem zdają chociażby sroki.

Nie jest prawdą również, że w korę nową zaopatrzone są tylko naczelne, bo mają ją również na przykład szczury (gdyby nie miały, nie istniałyby badania, w których obserwuje się zmia-

ny zachowania po pozbawieniu ich tej części mózgu), co może podawać w wątpliwość resztę tekstu.

Nawet jeśli przyjmujemy, że ból u zwierząt to noneycepcja z wyjęciem reakcji emocjonalnej, a receptory bólowe i opiodowe ten ból uśmierdzające, jak i produkcja kortyzolu przy uszkodzeniu tkanek są jedynym mechanizmem mającym pomóc rybie w uniknięciu dalszych obrażeń, to nie jest to powód do specyzmu. Ponadto traktując zwierzęta jak żywy towar i wspierając ich eksploatację, przyczyniamy się do katastrofy klimatycznej – to chyba był przypadek, ale grafika pod artykułem przedstawiająca rybę (podpisaną „zmiany klimatyczne”), która pożera Ziemię, sprawia, że cała strona gazety wygląda dość karykaturalnie.

PeBe

R E K L A M A

www.tygodnikprzeglad.pl

W NUMERZE:

CZARNA OSPA WE WROCŁAWIU
8 MLN ZASZCZEPIONYCH
W 1963 ROKU

JAROSŁAW MAKOWSKI
KOŚCIÓŁ
ZAMKNIĘTYCH DRZWI

BIANKA SIWIŃSKA
DZIEWCZYNY
NA POLITECHNIKACH

TRZEJ KRÓLOWIE I ZARAZA

TRYBUNA

Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementowicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski

**Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?**

www.trybuna.info



1. „Lamentuję nad życiem argentyńskich dzieci, które będą wydzierane z łona swoich matek za zgodą państwa. Jak długo ja i mój rząd będziemy mieli coś do powiedzenia, aborcja nigdy nie zostanie zalegalizowana na naszej ziemi” – ogłosił faszystowski prezydent Brazylii Jair Bolsonaro w odpowiedzi na legalizację aborcji w Argentynie. Pewną odpowiedzią na jego postawę jest odsłonięta właśnie instalacja o nazwie „Diva”: mierząca 33 m długości, 16 m szerokości i 6 m głębokości, wykonana z pomalowanego na czerwono żelbetonu cipa, wydarta z łona wzgórze w Pernambuco. „W »Divie« wykorzystuję sztukę do dialogu o kwestii płci kulturowej prowadzonego z kobiecej perspektywy z kosmocentrycznym i antropocentrycznym społeczeństwem zachodnim. Obecnie te kwestie stają się coraz bardziej palące” – mówi twórczyni megacipy artystka Juliana Notari.

2. W kampanii wyborczej Joe Biden powiedział, że „powinno być zero dyskryminacji” wobec transseksualnych dzieci oraz że znieśnie transfobiczne rozwiązania przyjęte przez Trumpa. Nie mówił nic – wbrew histerii amerykańskich fundamentalistów – o operacyjnej zmianie płci u dzieci. Na wypowiedzi Bidena zareagował biskup Hilarion, przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Stosunków Cerkiewnych Patriarchatu Moskiewskiego, który ogłosił, że amerykańskiego prezydenta elekta należy wsadzić do więzienia. Nie tylko za gotowość do operowania dzieci – której Biden nie zgłaszał – ale także za „propagowanie podobnych idei”. Dalej biskup Hilarion wdał się w drobiazgowy opis operacji zmiany płci i jej skutków – wśród których szczególnie obchodziło go to, że męski organ „przyszyty” kobietom zmieniającym płeć „nie działa”. To prawdziwa obraza boska.

3. Mary i James Mastowie z Missouri zostali aresztowani w Wigilię w związku ze śmiercią ich 4-letniej córki. Dziecko zostało – zgodnie z zeznaniami ojca – „pobite, zanurzone w lodowatym stawie i pozostawione na brzegu” przez sąsiada i jego konkubinę. Obie pary – jak informuje policja – chodziły do tego samego kościoła, ale policjanci nie łączą zabójstwa z kultem. Co może dziwić, zważywszy na to, że skatowanie 4-latkę miało służyć uwolnieniu jej od demonów, które odziedziczyła po matce. Sąsiad Ethan Mast (zbieżność nazwisk przypadkowa) powiedział Jamesowi, że jego żona ma w sobie demona i że jej dzieci „skończą tak jak ona”, jeśli problem nie zostanie „rozwiązany”. Poza zabicią 4-latką zbici pasem od stóp do głów zostali też jej rodzice oraz ich 2-letni syn. Ich trzecie dziecko, niemowlę, z niewiadomych przyczyn umknęło egzorcyzmom.

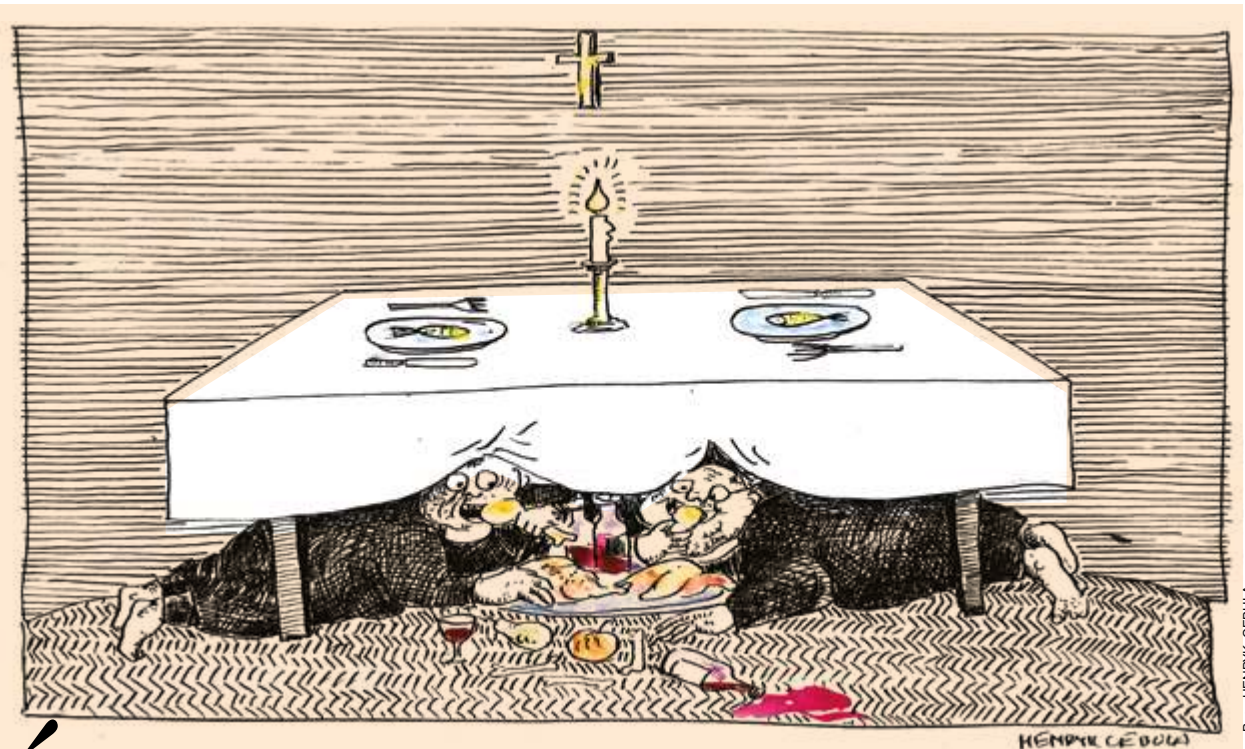
4. W Pakistanie ponad 1000 dziewcząt z mniejszości etnicznych i religijnych jest co roku porywanych i zmuszanych do przejścia na islam – informuje raport amerykańskiej komisji ds. międzynarodowej wolności religijnej. Dziewczęta

są porywane przez znajomych, krewnych lub mężczyzn szukających narzeczonych. Czasami są „konfiskowane” przez potężnych właścicieli ziemskich jako zapłata za długi rodziców. Według niezależnej pakistańskiej Komisji Praw Człowieka po nawróceniu dziewczyny są szybko wydawane za mąż, często za starszych mężczyzn lub porywaczy. Wymuszone nawrócenia są elementem dochodowej sieci, w której uczestniczą islamscy duchowni udzielający ślubów, sędziowie, którzy je legalizują, i skorumpowana lokalna policja, która odmawia prowadzenia dochodzeń w sprawie kradzieży „dziewiczych narzeczonych”.

5. Casey Goodson jr, 23-letni Afroamerykanin z Columbus w Ohio, wracał od dentysty i już prawie dotarł do domu – zdążył włożyć klucz do zamka – gdy biały zastępca szeryfa hrabstwa Franklin Jason Meade strzelił mu w plecy, zabijając go na miejscu. Nie byłoby w tym nic dziwnego – biali gliniarze zabijają czarnych Amerykanów każdego dnia – ale okazało się, że Meade jest pastorem Baptystycznego Kościoła Dobroci Woli w Rosedale, zabija więc ludzi w imię boże: „Wszystko, co robimy, jest robione z miłości do bliźniego, miłości do ludzkości, mam w sercu szczerą troskę o ludzkość, wszystkie moje działania mają oparcie w Piśmie Świętym. To jest czas na sprawiedliwe wyładowanie. Tak to nazywam: sprawiedliwym wyładowaniem. Od czasu do czasu jest okazja do wyładowania w naszej pracy, wtedy, gdy sprawiedliwie musimy użyć siły”...

6. Prawdziwi chrześcijanie z USA, oburzeni klęską Trumpa, wyruszyli na ostatnią bitwę w obronie Jezusa w Ameryce: Marsze Jerychońskie. Maszerujący rozpoczęli od zadęcia w rytualne żydowskie rogi zwane szofarami, a następnie przystąpili do 7-krotnego okrążenia budynku Sądu Najwyższego, co miało naśladować obłężenie Jerycha przez Izraelitów opisane w biblijnej Księdze Jozuego i pobudzić Boga do działania. Jeśli Bóg przegapiłby okrążanie sądu, podobny rytuał został zaplanowany wokół budynku Kapitolu. Demonstranci wznosili też modlitwy w intencji wiceprezydenta Mike’a Pence’a i członków Kongresu – aby odrzucili listy wyborców z Arizony, Michigan, Wisconsin, Georgii i Nevady, gdzie większość beczelnie zagłosowała przeciw namaszczoneму przez Boga władcy. Na razie czary nie działają.

7. Znana praktycznie na całym świecie gejowska aplikacja randkowa Grindr ogłosiła statystyki dotyczące preferencji swoich użytkowników. Wynika z nich, że największej gejów deklarujących się jako „top” – czyli mężczyzn pragnących przyjąć w relacji homoseksualnej rolę aktywną – ogłaszało się w Maroku, Indiach, Nigerii, Chile i Izraelu. Z kolei w Wietnamie, Szwecji, Tajlandii, Peru i RPA szczęścia w miłości szukają najczęściej geje pasywni. Wenezuela, Gwatemala, Argentyna, Meksyk i Australia to ojczyzny homoseksualistów wszechstronnych zwanych versami lub universami. Najciekawsze jest jednak to, że wszyscy – ci z góry, ci z dołu i ci obrotowi – najczęściej szukają seksu w niedzielne wieczory. Po mszy i obiadku rodzinnym...



Święte kluski prawosławne

Cerkiew walczy z pandemią o pieniądze.

Prawosławni zawsze muszą robić coś nie tak. Katolicy zdążyli już wywalić świąteczne przysmaki. Prawosławni dopiero je trawia. U nich Jezus urodził się później niż u katolików.

2 zwalczające się odłamy chrześcijaństwa różni nie tylko data obchodzenia najważniejszych świąt. Prawosławie, opierające się na tradycji Kościoła wschodniego, charakteryzuje niezwykle barwna obrzędowość. Swego czasu wśród młodych ludzi w Warszawie zapanowała nawet moda na zawieranie ślubów w cerkwi właśnie ze względu na długą, kolorową i bardzo rozśpiewaną ceremonię.

Nawiasem mówiąc, z ubocznym skutkiem tego zjawiska zetknąłem się, gdy byłem dyrektorem wydawnictwa. Jedna z podwładnych oświadczyła, że jest wyznania prawosławnego. Na dowód pokazała świadectwo prawosławnego ślubu, a ja zostałem zobowiązany do zwalniania jej z pracy w czasie wszystkich obchodzonych w jej obrządku świąt. Oczywiście mógłbym wymagać od niej świadczenia pracy w katolickie święta, ale jaki miałoby to sens w pustym biurku? Zyskała kilka dni dodatkowego urlopu w roku...

Czysty wosk

Ceremonie Cerkwi prawosławnej i Kościoła katolickiego mocno się różnią, ale nie różni się sposób zdobywania pieniędzy. Są 2 główne źródła dochodu: wierni, których można grabić, straszac piekłem i kusząc nibiem, oraz władze państwowe, którym zależy na legitymizacji swojej władzy. W pandemii sprawy nieco się skomplikowały. Trudno strzyc owieczki, skoro z powodów sanitarnych zniechęca się je do odwiedzania świątyni. Cierpią na tym i katolicy księża, i prawosławni popi.

Jednym z istotnych źródeł zaopatrywania w dostatek Cerkwi prawosławnej jest sprzedaż świeczek. Cienkie, długie świeczki, lekko spłaszczone u spodu, aby łatwiej je było postawić przed obrazem, sprzedawane są na straganach urządzonych we wnętrzach świątyni. Wypowiadając w duchu modlitwę zawierającą intencję, zapaloną świeczkę stawia się przed ikoną wybranego świętego. Święty świętemu nierówny, więc ikony mają różną moc, dlatego trwa coś w rodzaju nabożnego współzawodnictwa: chodzi w nim o to, która ikona zgromadzi więcej palących się świeczek. Przed niektórymi jasno jak w słoneczny dzień, przed innymi kopci się ledwie mi-

zerna biedna świeczka albo nie ma żadnej.

Czysty zysk

Swego czasu furorę w rosyjskich portalach społecznościowych zrobiła fotografia ogłoszenia zamieszczonego na drzwiach jednej ze świątyni: „Świeczek kupionych w innej cerkwi Pan Bóg nie przyjmuje”. Prawda to czy żart – nie wiem. Nawet jeśli to tylko żart, znakomicie ilustruje, jak ważny jest handel świeczkami dla kultu religijnego na wschód od naszego kraju.

Pandemia mocno trzępnęła po kieszeni Cerkiew prawosławną. Nic więc dziwnego, że szuka ona sposobów odrobienia strat. Na sprzedaż świeczek położono jeszcze większy nacisk niż wcześniej.

Walka o rynek jest bezpardonowa. Do akcji wkroczyć musiał patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl, najwyższy autorytet duchowy kraju. Nakazał, aby wszystkie świątynie zaopatrywały się w świeczki w fabryce Sofrino, dzięki czemu zapobiegnie się nabywaniu podróbek. Jak widać, rzeczywiście Pan Bóg nie akceptuje świeczek kupionych u konkurencji.

Czysty procent

Podmoskiewską fabrykę Sofrino trzeba ratować – bez dwóch zdań. Dziennikarze internetowego wydania MBH Media obliczyli, że zakład ten, wyrabiający nie tylko świece, ale również inne przedmioty kultu religijnego, stracił w zeszłym roku 99 mln rubli i była to największa strata od pięciu lat.

Religioznawca i redaktor naczelny almanachu kultury chrześcijańskiej „Dar” Siergiej Czapin uważa, że patriarcha Cyryl z powodu strat spowodowanych pandemią będzie zmuszony do wprowadzenia nowego podatku dla podległych sobie cerkwi. W odróżnieniu od minionych lat nie będzie on liczony jako procent od dochodu lub obrotów, lecz na innych zasadach, niewykluczone, że dla licznych jednostek finansowo nie do udźwignięcia. Patriarcha Cyryl już nieraz wykazał się wybitnym talentem do biznesu. Zanim wybrano go na najwyższe w Cerkwi stanowisko, zasłynął udanymi transakcja-

mi w imporcie i eksporcie wyrobami akcyzowymi, co sprawiło, iż wierni z podziwem nazywali go „tytoniowym metropolitą”.

Czy biznesowa smykałka patriarchy uratuje Cerkiew? Zapewne tak. Skoro przetrwała komunizm, przetrwa także koronawirusa. Tak czy owak interes może się kręcić wartko tylko wówczas, jeśli wierni nabywać będą świeczki.

Czysta łaska

Widok staruszki ciulającej kopiejkę przy świątynnym straganie to częsty obrazek w cerkwiach. 82-letnia emerytka Galina Kożewnikowa z Gacyny – podało radio Echo Moskwy – poszła na całosć i kupiła od razu 30 świeczek, całą paczkę, za 3 tys. rubli, być może wychodząc z założenia, że w hurcie jest taniej. Jednej świeczki musiała użyć w mieszkaniu, i to nie w zbożnym celu. Wieczorem w całej okolicy wyłączono elektryczność.

Kożewnikowa po ciemku próbowała zapalić świeczkę, żeby spędzić wieczór przy świetle, ale wszelkie próby spęły na niczym. Po omacku nie udało się nawet znaleźć knotu, który powinien wystawać z jednej strony. Próbowwała wyciągnąć go zębami, ale u babuni zębów niewiele, a przedmiot okazał się bardzo twardy.

Sprawa wyjaśniła się dopiero po wschodzie słońca. Okazało się, że nie tylko nie było knotu, ale świeczka była pusta w środku. Był to po prostu makaron. Dziwne, w cerkwi oprócz świeczek sprzedaje się krzyże, ikony, naczynia, ale z artykułów spożywczych tylko klasztorny *sbiten*, beزالkoholowy napój na bazie miodu.

Nic dziwnego, że emerytka udała się do cerkwi z reklamacją. Chciała zwrotu pieniędzy lub prawdziwej paczki świeczek. Nie słyszała, żeby Najwyższy przyjmował od wiernych w ofierze makaron. Sprawę szybko wyjaśniono. Paczki pomyliła cerkiewna służka, równie leciwa jak pechowa klientka. Zamiast nabytego wcześniej w sklepie spożywczym makaronu zaniósła do domu paczkę świeczek i wrzuciła je do garnka gotującej się wody.

– Mój Boże – załamywał ręce ojciec Władimir. – Tyle dobra zmarnowała...

Duchowny dał do zrozumienia staruszce zgłaszającej reklamację, że służka za marnotrawstwo została zrugana, ale o zwrocie pieniędzy emerytce nie chciał nawet słyszeć. Tak czy siak świeczki zostały przecież zużyte.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



PiS w koszu

Murzyn zagrał swoje, Murzyn może odejść.

Fanów NBA łatwo poznać po zaczerwienionych i podkrążonych z niewyspania oczach. Telewizyjne transmisje na żywo z najlepszej i najbogatszej ligi koszykarskiej świata ze względu na różnicę czasu między półkulami kończą się nad ranem.

Oczywiście kibice koszykówki mogą zadowolić się pokazywanymi o ludzkiej porze dnia europejskimi rozgrywkami czy – nie daj Boże – polskimi, ale to zupełnie inna gra. Sezon NBA się rozpoczął. Mecze są rozgrywane – co oczywiste – w covidowym rygorze, czyli bez udziału widzów.

Publiczność w najlepszej lidze koszykarskiej świata to osobne zjawisko. Nigdy nie widziałem na żywo takiego meczu, ale znajomi, którzy mieli taką okazję, opowiadali, że spora część widzów nie bardzo wie, o co w tej grze chodzi, nie przychodzą tam dla koszykówki. Hale są wypełnione do ostatniego miejsca, kibice siedzą nawet tuż za liniami autowymi, popijają napoje, przegryzają chipsy, chłoną atmosferę i bawią się w najlepsze. Nierzadko zawodnik, ratując piłkę przed wypadnięciem za linię kończącą boisko, łąduje wśród widzów, w powietrze wylatują kubki z napojami i przekąski. Nikomu to nie przeszkadza, przeciwnie – wszyscy są zachwyceni.

Teraz trybuny są puste, kapele przegrywające na żywo ograniczone, a klubowe maskotki, które zwykle zabawały kibiców podczas przerw w grze ucieśnionymi popisami, przepędzono z dala od graczy.

Ulicznik o bardzo długich kończynach

NBA zawsze szokowała wysokością wypłat dla zawodników. Futbolści są przy nich ubogimi krewnymi. Teraz w tym dziwnym covidowym sezonie padł kolejny rekord. 228 mln dolarów zarobi za 5 lat gry w Milwaukee Bucks Janis Andetokunmbo. Jeszcze nikt nigdy nie podpisał równie wysokiego kontraktu.

Kim jest Janis Andetokunmbo? To mierzący 211 cm wzrostu Grekoafrykanin. Dlaczego piszę o Grekoafrykaninie? Nie wolno używać słowa „Murzyn”, bo uznawane jest za obraźliwe (ja tak nie uważam, moim zdaniem wszystko zależy od intencji). Czarnoskórych obywateli USA zgodnie z poprawnością polityczną należy nazywać Afroamerykanami. Co zrobić z Janisem Andetokunmbo, który urodził się w Grecji, w Atenach, a jego rodzicami są nigeryjscy imigranci, którzy przyплыли z Lagos do Aten w 1991 r.? Najstarszego syna zostawili w Nigerii pod opieką babci, w Grecji urodzili im się czterej kolejni synowie, wśród nich Janis.

O ile jednak na Murzyna nie wolno mówić „Murzyn” czy – nie daj Boże – „czarny”, o tyle nikomu nie przeszkadza, że nie mają co jeść i muszą się chwycić nielegalnej pracy. Tak właśnie żyła rodzina Andetokunmbo. Cały czas w zagrożeniu, że zostanie deportowana. Ojciec dorabiał na czarno jako złota rączka, matka jako sprzątaczką. Synowie państwa Andetokunmbo byli bezaństwowcami. Musieli też pracować, bo brakowało na jedzenie.

Każdy, kto wyjeżdżał turystycznie do Grecji lub do Włoch, spotykał na ulicach czarnoskórych sprzedawców „luksusowych” kosmetyków, okularów przeciwsłonecznych i zegarków. Oczywiście są to podróbki oferowane za grosze. Co ciekawe, amatorów tych błyskotek nigdy nie brakowało. Kto nie chce mieć na przegubie roleksa? Przecież z daleka nikt nie widać, że kosztował kilka euro. Jednym z takich sprzedawców był Janis Andetokunmbo, który zaczął zarabiać w branży podróbek w wieku 12 lat. Nazywać tych

ludzi Murzynami nie wolno, zabrania tego poprawność polityczna, ale fakt, że liczna rodzina mieszkała w 25-metrowym mieszkaniu i zmuszona była posyłać dzieci na ulicę z trefnym towarem, nie razi niczych uczuć.

Oczywiście Janis nie myślał o tym, żeby zostać sportowcem. Myślał o tym, jak zarobić 10 euro, dzięki którym rodzina mogła zjeść kolację. Warunki fizyczne też nie wskazywały na to, że Andetokunmbo zarabiać będzie kiedyś – i to krocie – za pomocą piłki. Przy wyróżniającym go w otoczeniu wysokim wzroście był – czemu trudno się dziwić – przeraźliwie chudy. Ma też nieproporcjonalnie długie ręce i nogi, co w przyszłości okaże się jego wielkim atutem.

Zamknięte bary i pamiętliwi Chińczycy

Szczęśliwie możliwości drzemiące w ciemnoskórym dryblasie dostrzegł grecki trener Spiros Vellinias i niemal siłą zaciągnął go do koszykarskiej II-ligowej drużyny amatorskiej. Chłopak się opierał, twierdził, że jeśli już rzeczywiście musi uprawiać sport, to woli futbol. Wreszcie ustąpił, pod warunkiem że wraz z nim klub przyjmie jego brata.

Dalszy ciąg historii łatwo sobie wyobrazić. Błyskawiczne postępy, wyjazd do USA, start w najlepszej lidze świata, dwukrotny tytuł najbardziej wartościowego gracza sezonu NBA i wreszcie rekordowy kontrakt.

Wielu fachowców jest zaskoczonych wysokością kontraktu Janisa Andetokunmbo. Czy w obecnej sytuacji kluby mogą pozwalać sobie na takie ekstrawagancje? Pandemia ostro



RYS. KRZYSZTOF OLEJNIK

naruszyła finanse NBA. Wiosną i latem zawodnicy zostali skoszarowani w sanitarnej „bańce” w Disney Worldzie na Florydzie, dzięki czemu można było dokończyć sezon, ale spowodowało to wielkie koszty. Teraz NBA została zmuszona do skrócenia sezonu regularnego o 10 meczów. Znow straty. A brak kibiców na trybunach to nie tylko niesprzedane bilety. To także nieczynne bary, bufety, sklepy z pamiątkami, płatne parkingi przed halami. Nie znalazłem informacji, ile traci klub NBA na zamkniętym dla widzów meczu, ale muszą to być duże kwoty, skoro niemiecki futbolowy gigant Bayern Monachium oficjalnie poinformował, że jego strata na

meczowym dniu wynosi teraz 4 mln euro. A przecież nikt nie zagwarantuje, kiedy pandemia się skończy i widzowie będą mogli wrócić na trybuny.

Jak gdyby nie dość było zmartwień, trwa konflikt niektórych klubów NBA z chińskimi nadawcami telewizyjnymi. Chińczycy mają dobrą pamięć i wystarczy, żeby ktoś zatrudnił trenera lub działacza popierającego swego czasu protesty w Hongkongu – od razu trafia na czarną listę i nie pokazuje się transmisji z udziałem tego klubu (ostatnio padło na Philadelphia 76ers), a koszykownia ma w Kraju Środka najwięcej widzów na świecie.

Za mordę i do kosza

Zostawmy amerykańską koszykównę z jej problemami. Naszej koszykównie też ich nie brakuje. Już, już wydawało się, że wszystko jest na najlepszej drodze do sukcesów. Reprezentacja Polski zajęła ósme miejsce w świecie, a było ono tym bardziej efektowne, że w meczu z gospodarzami imprezy, Chińczykami, Polacy zwyciężyli po zaciętej walce. Po raz pierwszy od dawna o naszych koszykarzach, prowadzonych przez amerykańskiego trenera Mike’a Taylora, zaczęło się mówić sporo i dobrze, czego ukoronowaniem było (dość niespodziewane) wybranie koszykarskiej reprezentacji narodowej drużyną roku w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”. Ale już podczas ceremonii wręczenia nagrody doszło do nieprzyjemnego zgrzytu. Prezes PZKosz Radosław Piesiewicz, dziękując wszystkim za udział w sukcesie, zapomniał o kapitanie i najlepszym zawodniku Adamie Waczyńskim, którego w ogóle nie zaproszono na uroczystość. Później Waczyński nie dostał powołania na zgrupowanie kadry, a trener Taylor mętnie tłumaczył, że zawodnik jest zmęczony i musi odpocząć. To była – jak się wyjaśniło – nieprawda. Po prostu od dawna trwa konflikt na linii prezes PZKosz–kapitan reprezentacji, a trener kluczy między nimi, starając się nie narażać żadnej ze stron. Moim zdaniem naraża w ten sposób swój autorytet, niezbędny do prowadzenia drużyny. On akurat na pewno przegra.

O co chodzi w sporze między Piesiewiczem a Waczyńskim, pozornie nikt nie wie, to temat tabu w środowisku. Jedno nie ulega wątpliwości. Waczyński jest świetnym rzucającym obrońcą lub – w zależności od potrzeb – niskim skrzydłowym. Gdyby tak nie było, nie znalazłby miejsca w drużynie Baloncesto Málaga zajmującej czolowe lokaty w lidze hiszpańskiej i występującej w Eurolidze. Taka pozycja daje Waczyńskiemu dużą niezależność, bo nie tkwi w krajowych układach i układzikach, niewykluczone więc, że właśnie to najbardziej nie podoba się Piesiewiczowi, który ma ambicję rządzenia wszystkim twardą ręką. Prezes PZKosz jest młodym człowiekiem, ledwie o 10 lat starszym od Waczyńskiego. Być może dyktatorskie metody rządzenia rekompensują mu jakieś lęki, ale bez opinii doświadczonego psychologa nie mam śmiałości stawiać takiej tezy.

Niektórzy mówią po cichu, że Piesiewicz za wszelką cenę pragnie pokazać, jak umie trzymać podwładnych za mordę, bo marzy mu się kariera, a partia rządząca ceni właśnie



RYS. PATRYK SROČYŃSKI

PS.

takich ludzi. I tego nie jestem w stanie potwierdzić. Polscy zawodnicy, pytani przez dziennikarzy o opinie, nie tylko odmawiają komentarza, ale nawet zabraniają wspominać, że odmówili komentarza. Na dobrą sprawę nawet nie wiadomo, czy Piesiewicz jest człowiekiem PiS, czy tylko takiego udaje...

Dobry kapitan każdego zespołu powinien stanowić ogniwo łączące zawodników z trenerem i działaczami. Waczyński takim kapitanem był. Polskie ligi w grach zespołowych (ale jeszcze nie w futbolu) są bardzo uzależnione od gigantów, w których większość udziałów należy do skarbu państwa, czyli w obecnej rzeczywistości do PiS. Nic dziwnego, że gracze wolą siedzieć cicho, w końcu ich byt (a często dobrobyt) zależy od pracodawców i sponsorów. Waczyński gra w Hiszpanii, jego sponsorem jest Unicaja, a nie Energa lub Lotto. Może się stawiać, gdy zawodnikom coś nie pasuje.

Obieckanki PiSanki

Po licznych drobnych utarczkach do ostrego konfliktu doszło po wspomnianym sukcesie, jakim było ósme miejsce w świecie. Poszło o obiecaną premię. Takie spory nie są w świecie sportu czymś rzadkim. Zawodnicy w końcu otrzymali obiecaną pieniądze, choć 600 tys. zł do podziału, a nie obiecany milion – różnica polegała na tym, czy kwota ma być liczona brutto, czy netto. Ale to nie koniec.

Wypłatę uzależniono od podpisania sponsorskiego kontraktu z państwową Energa. Waczyński odmówił.

Podobnie postąpił Mateusz Ponitka, grający na co dzień w Zenicie Petersburg. Jemu jeszcze trudniej się dziwić. Sponsorem petersburskiej drużyny jest Gazprom, też energetyczny państwowy gigant, tyle że z innego państwa. Natomiast Dominik Olejniczak jako gracz amerykańskiego uniwersytetu w ogóle nie może brać kasy od sponsorów. W końcu pieniądze dostali wszyscy, ale Waczyński stał się śmiertelnym wrogiem prezesa PZKosz.

Jedynym Polakiem, który zagrał w finale NBA, jest Marcin Gortat. Koszykarz niedawno zakończył karierę i wrócił do kraju. Tu zakochał się w zupełnie innej dyscyplinie sportu. Widywaliśmy go na niemal każdym meczu żużlowców Orła Łódź. Zaprzyjaźnił się z Rohanem Tungate’em. W przerwie między sezonami pomagał Australijczykowi znaleźć miejsce w dobrym klubie. Śledzi jednak nadal to, co dzieje się w sporcie, któremu poświęcił większość swojego życia. Jego opinia na portalu społecznościowym: „Nieważne, że był kapitanem i najlepszym graczem kadry. Nieważne, że jest jednym z najlepszych koszykarzy najlepszej w Europie ligi hiszpańskiej. Adam Waczyński nie dostał powołania do reprezentacji z powodu fochów prezesa PZKosz. Zaczęło się wymazywanie z historii jednego z naszych najlepszych koszykarzy. Waczyńskiego nie ma w kadrze. To jest skandal, jakiego w polskiej koszykównie jeszcze nie było”.

Nie wiem dlaczego, ale jakoś bardziej wierzę człowiekowi, który potrafił się przebić w najlepszej i najbogatszej lidze świata, niż prezesowi PZKosz, któremu lepiej wychodzi wyrzucanie ludzi niż wrzucanie piłki do kosza.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nac.),
Mateusz Cieślak, Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecierska,
Maciej Mikolajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerata@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 5.01.2021 r.

SŁÓWKA PÓŁGŁÓWKA

„Szczepionki dla zuchwałych” – polska współczesna komedia omyłek

Produkcja: Mariusz Walter
Producent wykonawczy: Edward Miszczak, TVN 24

Scenariusz:

Krystyna Janda

Reżyseria:

Krzysztof Materna

W rolach głównych i pozostających:

Anna Cieślak, Krystyna Janda, Emilia Krakowska, Maria Seweryn, Magda Umer, Michał Bajor, Leszek Miller, Radosław Pazura, Andrzej Seweryn, Grzegorz Warchoń, Wiktor Zborowski i inni

Treść

Prolog: Wokół cwaniczką Endiego (Bajor) skaczą kobiety charakterystyki: Mamuska (Janda), Zabelakowa (Krakowska) i Sówka (Maria Seweryn). Z pomocą trzech par sprawnych rąk, kosmetyków i sztucznych włosów Endi z nadwiślańskiego mężczyzny staje się ortodoksyjnym Żydem.

Endi: – A co, jeśli mnie zlapią?

Mamuska: – Żydz? Nie są tacy przebiegli.

Sówka: – Tak szybko szczepią, że nie zauważają jednego nadprogramowego pacjenta.

Zabelakowa: – Taaaa... Nigdy nie byli czujni. Ani w czasie wojny, ani teraz, w epoce ciepłej wody w kranie. Musisz tylko uważać na szmalcowników, Endi...

Endi: – Na szmalcowników?! Rany boskie! Czyli na kogo?

Zabelakowa: – Na takich, którzy dla pieniędzy są zdolni do każdego świństwa.

Charakterystyka zakończona. Endi wygląda jak Barbra Streisand w roli chłopca z jesziwy w filmie „Jenti”. Sówka zakłada mu maseczkę i całuje w czoło na szczęście.

Scena pierwsza: Endi po najwidoczniej nieudanej akcji. Ma podbite oko, odklejone pejsy i rozmazany makijaż. Chlipie.

Mamuska: – No, już się nie maź... Dobrze, że cię nie zastrzelili.

Endi, łkając: – Było blisko. Dziewczyna, która była dowódcą patrolu, złapała mnie za gardło i powiedziała, że jestem gorszy niż arabski pies.

Zabelakowa: – Taaa... Żydz! Zawsze udawali mocnych w gębie. Podczas wojny...

Sówka: – Zabelakowa! Co to za antysemitizm?! Wchodzi Profesor (Leszek Miller).

Profesor, poklepując Endiego po ramieniu: – Co, Żydz! Zawsze udawali mocnych w gębie. Podczas wojny...

Mamuska: – Już coś wymyślimy... Znam kogoś, kto zna kogoś, kto ma telefon do szwagra ministra Dworczyka.

Profesor: – Mam lepszy pomysł...

Kobiety i Endi spoglądają na niego z zaciekawieniem.

Profesor: – Oglądaliście „Żądło”?

PRZEMYSŁAW
ĆWIKLIŃSKI

pcwikla@redakcja.nie.com.pl

BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



by blagier Urban

Świętego Erazma

Jadłem dziś siekany szpinak duszony w sosie z embrionów. Ale nie denerwujcie się, katole, one były kurze.

Świętej Delfiny

Miałem koszmar senny. W moim pokoju leżało niemowlę, machało kończynami i głośno płakało. Przerażony zerwałem się z łóżka, ale płacz nie ustawał, groza trwała na jawie. Na szczęście zobaczyłem, że to głośno miauczy kotka Dzindzia, bo chce, żebym wypuścił ją z pokoju.

Świętego Sylwestra

Mam wnuczkę. Ona i jej partner sprzedają swoje dwupokojowe mieszkanie, a kupują trzypokojowe. Lękam się, że chcą się rozmnożyć, czyniąc ze mnie pradiadka. A przecież nawet nie wyglądam na aż takiego pierdołę. Ostrzegam więc, że robienie moich potomków to z wiadomych powodów ogromne ryzyko polityczne.

Świętego Maksa

Na sylwestra nakręciłem filmową miniaturę dla YouTube, w której tańczę z naszym ukochanym synem, psem Iwanem. Był przerażony, wyrwał się i uciekł. Od tego czasu boi się mnie i jest na mnie obrażony. Tłumaczę mu, że jak obtańcowuję samego Kaczyńskiego, ten traktuje to obojętnie. Tak jak na to zasługuje.

Świętego Lesława

W okolicach Bożego Narodzenia policja zatrzymała tylko 793 nietrzeźwych kierowców. Jest to tak niski odsetek posiadaczy prawa jazdy, że nie potrafię uwidocznić go cyframi. Albo mamy społeczeństwo abstinentów, albo drogówkę do dupy.

Świętego Błażeja

Mamy dwa nadzory: więzienny i pedagogiczny. Mało różnią się od siebie. Rząd PiS oba chce wzmacniać. W szkołach wzmoczenia ma być ochrona uczniów przed demoralizacją, tzn. organizacjami nierządowymi

mi wnoszącymi wiedzę o gender i seksie. Minister Czarnek powiedział także, iż się zaszczepli. To najgorsza z możliwych wiadomości, bo żyć będzie.



Rys. TOMASZ WĄTER

Świętego Saturnina

Bronisław Wildstein napisał w tygodniku „Sieci”: „Trzeba rozpocząć przygotowanie Polaków do wyjścia z Europejskiego Imperium Niemiec”. Bez polexitu stracimy bowiem niepodległość. Dla ludzi PiS niepodległość jest celem, a nie środkiem do uzyskania czegośkolwiek. Ja sądzę, że Polsce wystarczyłaby autonomia przysługująca krajowi związkowemu – członkowi Republiki Federalnej. I dobrze by było, żeby RFN dzieci nam germanił, chroniąc je przed polskim nacjonalistycznym fanatyzmem. W Polsce mamy o dwóch piszących Wildsteinów za dużo. Wprowadziłbym do kodeksu karnego skazywanie idiotów na analfabetyzm.

Świętego Eligiusza

Czytam książkę Ronana Farrowa „Złap i ukręć łeb. Szpiegdy, kłamstwa i zмова milczenia wokół gwałcicieli”. Opowiada ona głównie o przestępczym maniaku seksualnym Harveyu Weinsteinie, wybitnym amerykańskim producencie filmowym (m.in. „Pulp fiction”, „Jak zostać

królem”). Autor jest publicystą „New Yorkera”, prowadzi program w telewizji, otrzymał nagrodę Pulitzera. Jego ojciec to wybitny ongiś reżyser i aktor filmowy Woody Allen, matką jest kinowa gwiazda Mia Farrow. Po niej pisarz nosi nazwisko, gdyż tatusia oskarża o zgwałcenie przyrodniej siostry Ronana, co jest nieprawdopodobne, gdyż została kolejną żoną Allena, a to wskazuje na dobrowolny z nim seks. Niektóre gwałty Weinsteina też są wątpliwe. Np. aktorka wchodzi z nim do zaściankowej komórki i na klęczkach mu obciaga. Producent nie używa z nim seksu, tylko grozi, że jak ona tego nie zrobi, zwiędnie jej kariera. Nie wiem, czy jest to groźba karalna. Przypuszczam, że gdyby aktorka uznawała to za gwałt, odgryzłaby Weinsteinowi przyrodzenie. Otóż dzieło o tak ciekawych sprawach jest nudne jak papież J.P.2. To wielki wyczyn pisarski.

Świętej Balbiny

Pandemia i związane z nią siedzenie w domu odmieniło stosunki seksualne. Damy częściej zmuszają do rżnięcia siebie męża lub partnera. Zażęcił się seks ojców z córkami, córek z braćmi, braci z siostrami, synów i córek ze sobą. Czyli wzmożła się miłość w rodzinie, a rzadkością stało się najprzyjemniejsze spółkowanie, to przelotne, na wychodnym. Maseczki natomiast bardzo zdemokratyzowały dziewczynom wzięcie. Brzydkie, więc wcześniej pomijane, zakryły swoje szkaradne nosy, usta i podbródki, dzięki koronawirusowi zaczęły więc się cieszyć pożądaniem samców.

Świętego Bernarda

Nie przyjmę szczepionki Pfizera, to przecież niemiecki jad Angeli Merkel. Czekam na polską narodową szczepionkę, która jest wynalazkiem Mieszka I i Jana Pawła II.

Świętej Saby

Wkrótce obchodzić będę rocznicę wkładania butów. Chodzę tylko po domu, a więc boso, brudząc stopami podłogę.

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 130



Rys. RYSZARD DĄBROWSKI